



Drodzy Czytelnicy!

Chciałbym się z Państwem przywitać na łamach naszego biuletynu „Powiat Słupski”. Jest to dla mnie bardzo ważne, bo przez cztery najbliższe lata, z woli Rady Powiatu, która mnie wybrała, mam pełnić funkcję starosty słupskiego. Nie jestem nowicjuszem w tej działalności i zdaję sobie sprawę, że nie będę dobrym starostą, jeśli nie zadbam o właściwy przekaz informacji o tym, co będziemy robić w powiecie słupskim i o stały kontakt z mieszkańcami naszego powiatu.

Moje polityczne korzenie sięgają ponad 100-letnich tradycji polskiego ruchu ludowego, a te nakazują mi mieć serdeczny stosunek do wszystkich ludzi, z którymi będę się spotykał, a do mieszkańców wsi i terenów wiejskich musi on być szczególnie przyjazny i serdeczny. Zresztą, mój bliski kolega, też ludowiec, św. pamięci Stanisław Kądziela – pierwszy starosta słupski zapoczątkował dobre w tym względzie tradycje i ja zamierzam kontynuować je w swojej pracy.

O swoich zamierzeniach powiedziałem w wystąpieniu na pierwszej sesji Rady Powiatu. Drukujemy je w całości w tym wydaniu biuletynu. Chciałbym tylko podkreślić, że nie będzie dla mnie ważniejszych spraw od spraw mieszkańców naszego powiatu. One będą zawsze mi najbliższe i będę traktował je ze szczególną wnikliwością.

Drugim powodem dla którego zapragnąłem zabrać głos są zbliżające się Święta Bożego Narodzenia, kończący się rok 2002 i nadchodzący rok 2003. Są to ważne chwile w życiu każdej polskiej rodziny i każdego Polaka. Na dokonanie ocen i refleksje będzie jeszcze czas. Dziś w wielu domach najważniejsze jest, by święta te przeżyć godnie, po chrześcijańsku, po polsku, po kaszubsku.

Choć zanosi się na chwilę szczególnie radosną, to te życzenia będą dla mnie jednymi z najtrudniejszych. Chciałbym bowiem, by w żadnym domu nie zabrakło nikomu polskiego chleba. Życzę, także sobie, by uniesiona wysoko rączka narodzonego Bożego Dzieciątka, pobłogosławiła Ojczyznę i nam wszystkim, mieszkańcom powiatu słupskiego.

Dżyszław Kołodziejcki
Starosta Słupski

W numerze:

- * Pierwsze sesje 4
- * Będę blisko ludzkich spraw 6
- * Nowa Rada Powiatu Słupskiego 8
- * Więcej zdrowia 9
- * Budżet skromnych możliwości 10
- * Japończycy w Widzinie 11
- * Bezpłatne badania 12
- * Pięć lat Strefy 13
- * Dla absolwentów i dla gmin 14
- * Z misją w Cieszynie 15
- * Szwedzi w Warcinie 16
- * Sceptycyzm większy od entuzjazmu 18
- * Blaskiem niebo jaśnieje 19
- * W wigilijny wieczór 20
- * Upiększyć szary świat 22
- * Stuletnia metryka 23
- * Z cegły i kamienia 24
- * Żywy słupskich landratów 26
- * Spotkania z folklorem 27
- * W prawdziwym teatrze 29
- * Jak poradzić sobie z jękaniem 30
- * Odszkodowanie za wywłaszczenie 31
- * Odszedł Przewodniczący 32
- * Odszedł „człowiek lasu” 32
- * Gratulacje 33
- * Przez ból do wielkości 33
- * Wygnana z raju 34

*Radosnych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
a w nadchodzącym Nowym 2003 Roku
wiele zdrowia, szczęścia
oraz wszelkiej pomyślności
życzą:
Rada i Zarząd Powiatu Słupskiego*

"POWIAT SŁUPSKI" - Biuletyn Informacyjny

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Słupsku

Redaguje zespół: Zbigniew Babiarsz-Zych (przewodniczący), Leszek Kreft (z-ca przewodniczącego), Jolanta Sienkiewicz, Mirosław Górak, Jan Fąfara.

Adres redakcji: Wydział Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia, Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, tel. (059) 842-54-17, fax. (059) 842-71-11

e-mail: starostwo.powiatowe@powiat.slupsk.pl

http://www.powiat.slupsk.pl

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, reklam i listów, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w tekstach. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Skład komputerowy i łamanie: Mirosław Górak, Michał Wosik
Druk: Zakład Poligraficzny „Grawipol”, 76-200 Słupsk, ul. Poznańska 42, tel./fax (059) 842-65-55

Zdjęcia: Jan Maziejuk

Na zdjęciach na okładce: Kolędnicy z Pomorza; Budynek Starostwa Powiatowego w Słupsku

Biuletyn rozsyłany jest do radnych, parlamentarzystów, wszystkich sołtysów, jednostek OSP, szkół, domów kultury, jednostek organizacyjnych powiatu, firm biznesowych oraz urzędów miast i gmin. Zamieszczony jest również na stronie internetowej: www.powiat.slupsk.pl

Obradowała Rada Powiatu

Pierwsze sesje

19 listopada br. odbyła się pierwsza sesja II kadencji Rady Powiatu Słupskiego. Otworzył ją najstarszy radny - Leszek Rękas. Najważniejszym punktem było złożenie ślubowania przez nowo wybranych radnych.



riana Jarząbka na miejsce wygaszonych wcześniej mandatów. Po złożeniu ślubowania uzupełnili oni skład Rady Powiatu. Na wniosek starosty słupskiego **Zdzisława Kołodziejskiego** radni w głosowaniu tajnym wybrali wicestarostę **Sławomira Ziemianowicza** oraz pozostałych trzech członków Zarządu Powiatu - **Eugeniusza Dańczaka**, **Mariana Jarząbka** i **Leszka Krefta**. Rada Powiatu powołała komisje stałe, w których będą pracować radni. Komisja Rewizyjna będzie się zajmować kontrolą działalności Zarządu Powiatu i powiatowych jednostek organizacyjnych. Komisja Budżetu i Finansów w zakresie działania ma spr-

Ślubowanie radnych

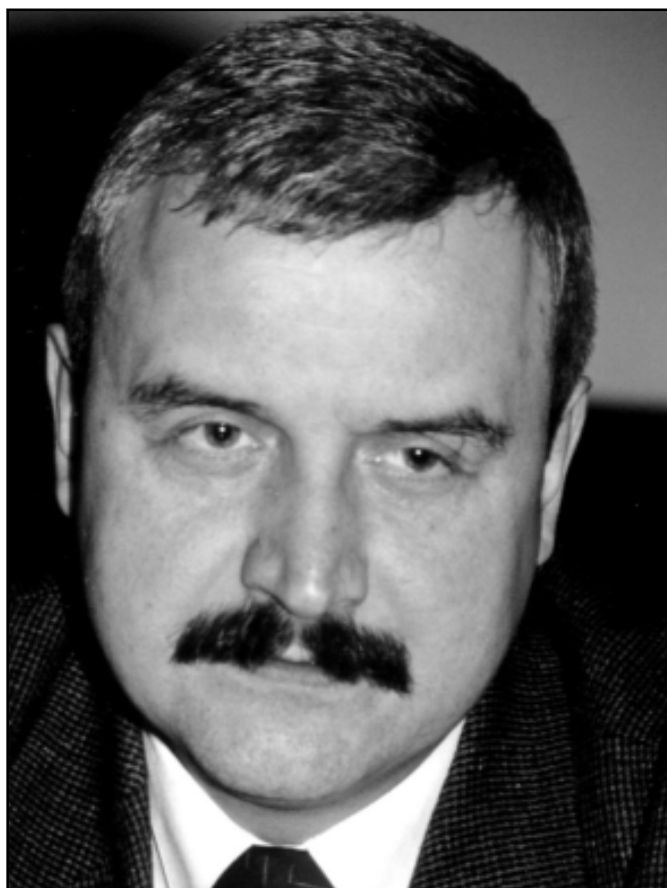
Na dwudziestu jeden ustawowo wybranych radnych, ślubowanie złożyło osiemnastu. Radni **Marek Piotr Mazur** i **Zdzisław Lesiecki** złożyli oświadczenia o zrzeczeniu się mandatu radnego, a radny **Jack Graczyk** był nieobecny. Następnie Rada wybrała na przewodniczącego **Janusza Grzybowski**go, na wiceprzewodniczących - **Leokadię Kuper** i **Andrzeja Kordylasa**. Radni wybrali również starostę słupskiego, którym został **Zdzisław Kołodziejski** – dyrektor Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Strzelinie, radny pierwszej kadencji Rady Powiatu.

Druga sesja, która odbyła się 28 listopada br. i miała również charakter organizacyjny. Zgodnie z

przyjętym porządkiem obrad podjęto dwie uchwały - o wstąpieniu radnej **Ewy Lewkowicz** i radnego **Ma-**



Nowy przewodniczący Rady Powiatu Słupskiego Janusz Grzybowski odbiera gratulacje od Haliny Mroźnik - dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie



Janusz Grzybowski, 45 lat. Lekarz medycyny ze specjalizacją z zakresu gastroenterologii. Przewodniczący Porozumienia Samorządowego. Były przewodniczący Rady Miasta w Ustce. Wybrany został przewodniczącym Rady Powiatu Słupskiego.

tografią, współpracą zagraniczną powiatu, pozyskiwaniem funduszy pozarządowych i pomocowych, realizacją strategii rozwoju powiatu. Komisja Polityki Społecznej będzie się zajmować problemami z zakresu edukacji publicznej, kultury i ochrony dóbr kultury, kultury fizycznej, pomocy rodzinie i pomocy instytucjonalnej.

Rada dokonała także zmian w Statucie Powiatu dostosowując go do aktualnej ustawy samorządowej.

**Jolanta Sienkiewicz
Naczelnik
Biura Rady
Powiatu
Słupskiego**

- Powierzenie mi funkcji przewodniczącego Rady Powiatu Słupskiego będzie istotnym krokiem w moim życiu. Chciałbym przyrzec, że będę starał się, by wszelkie wybory i uchwały były podejmowane zgodnie z kulturą. Będziemy dyskutowali o sprawach merytorycznie. Personalne żale będą musiały pozostać poza tą salą. Radę i mieszkańców powiatu będą traktował w sposób godny.

wy związane z budżetem i jego realizacją, gospodarką i mieniem powiatu. Komisja Środowiska, Rolnictwa i Bezpieczeństwa Publicznego będzie zajmować się problemami rolnictwa, leśnictwa, gospodarki wodnej i rybactwa śródlądowego, ochrony środowiska i przyrody, drogownictwa, komunikacji, porządku publicznego i bezpieczeństwa, współpracy z inspekcjami i komendami zespolonymi z powiatem. Komisja Rozwoju, Integracji Europejskiej oraz Przeciwdziałania Bezrobociu będzie się zajmować rozwojem powiatu, jego promocją, bezrobociem, geodezją i kar-



Na sali obrad. Nowa Rada Powiatu liczyć będzie teraz 21 radnych

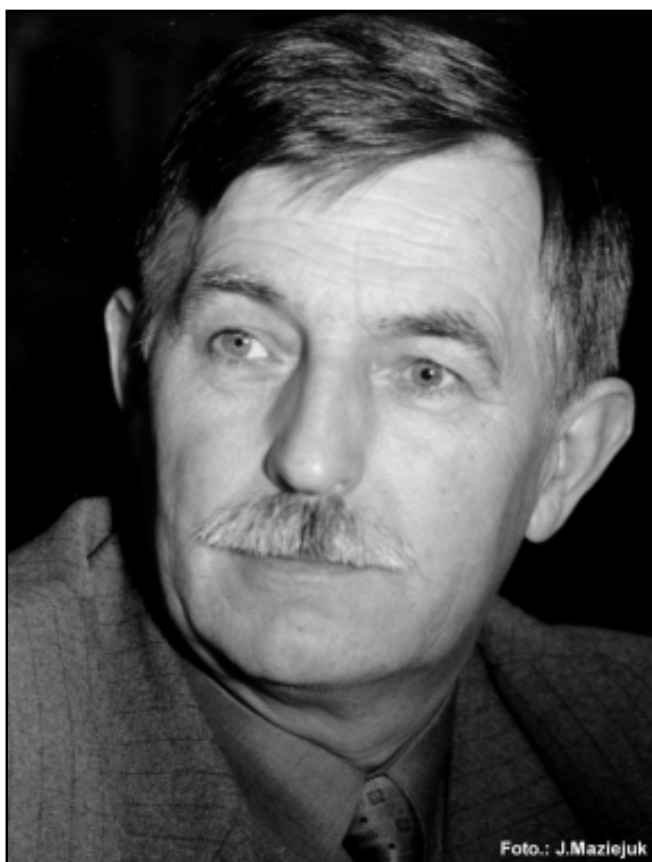
Wystąpienie nowo wybranego starosty słupskiego Zdzisława Kołodziejskiego na Sesji Rady Powiatu Słupskiego w dniu 19 listopada 2002 roku

Będę blisko ludzkich spraw

Dziękuję za okazane zaufanie i wybór na funkcję starosty słupskiego. Na najbliższej sesji przedstawię Wysokiej Radzie kandydatów na wicestarostę i pozostałych członków Zarządu Powiatu. Ustępujący Zarząd przedłożył Radzie projekt budżetu na przyszły rok. Z wystąpienia pani wicestarosty **Grażyny Pokuć** dowiedzieliśmy się, że przyjęte w nim kwoty po stronie dochodów i wydatków są niekorzystne dla powiatu, nie spełniają naszych oczekiwań i dalekie są od rzeczywistości, nawet tych minimalnych, potrzeb. Tragiczna sytuacja zapowiada się w oświacie - chyba, że subwencja celowa zostanie skorygowana przez ten resort. Niekorzystnie kształtują się finanse w dziale transportu i dro-

gownictwa. Ta dziedzina była przedmiotem szczególnej troski poprzedniej Rady Powiatu, w składzie której działaliśmy

Dróg Powiatowych i zatrudnionych tam fachowców. Nasze zmodernizowane drogi są wizytówką regionu, zauważalną przez



Zdzisław Kołodziejski, 52 lata. Absolwent Wydziału Zootechnicznego Akademii Rolniczej w Szczecinie. Pracował na stanowiskach kierowniczych w Państwowym Ośrodku Hodowli Zarodowej w Bobrownikach i Stacji Hodowli Roślin w Redzikowie. Od 1996 roku dyrektor Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Strzelinie. W latach 1990-1994 radny gminy Słupsk, członek Zarządu Gminy, radny Sejmiku Województwa Słupskiego. Radny powiatu słupskiego minionej kadencji, przewodniczący Komisji Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska. Żonaty, troje dzieci. Mieszka w Wieliszewie k. Słupska.

- Zadbam o to, by nasze urzędy były przyjazne obywatelom. Interesanci będą przyjmowani w nich z należąca im życzliwością i obsługiwani z należytą starannością. Negatywne decyzje muszą być tak uzasadnione, a motywy ich podjęcia tak szczegółowo wyjaśnione, by obywatel przyjmując je, wiedział, że urzędnik nie mógł postąpić inaczej w świetle obowiązującego prawa.

Wieliszewie k. Słupska. Nasze zmodernizowane drogi są wizytówką regionu, zauważalną przez turystów, a także przez sąsiadnie powiaty. Projekt budżetu wskazuje, iż nie będziemy w stanie tego inwestycyjnego marszu na drogach kontynuować. Ale sądzę, że wspólnie zadbamy o to, aby nie pogorszyło się na nich bezpieczeństwo.

Nowy Zarząd Powiatu zapozna się z przedłożonym Radzie projektem budżetu na 2003 rok i oceni, czy są możliwe do zaproponowania korzystne zmiany. Z racji dotychczas pełnionych funkcji w powiecie oraz wypełniania mandatu radnego ubiegłej kadencji, mam dość dobre rozeznanie najpil-

Wielka w tym zasługa dyrektora Zarządu

niejszych potrzeb i bolączek naszego regionu. To, jak sądzę, ułatwi mi wypełnianie powinności starosty. Sytuacja społeczno-gospodarcza w powiecie jest prostym przełożeniem tego, co dzieje się w całym kraju. Państwo nasze przeżywa kryzys finansów publicznych. Nam w związku z tym też nie będzie wystarczać na wszystko. Praktycznie nie mamy własnych dochodów. W znacznym stopniu środki budżetowe powiatu pochodzą z dotacji i subwencji. Dopóki kraj nie upora się z dokuczliwymi niedoborami, nie będzie odczuwalnej poprawy w terenie.

Wszystkie powiaty w Polsce nie otrzymują środków w wielkości adekwatnej do zadań. Tak jest od początku. Nie jest jednak moją intencją sianie pesymizmu. Musimy sami w powiecie sprzyjać rozwojowi ekonomicznemu. Władze powiatowe, wspólnie z gminnymi powinny inspirować powstawanie i rozwój małych i średnich firm, które będą zdolne dać pracę choćby części bezrobotnym.

Utrzymujący się bardzo wysoki poziom bezrobocia jest nadal plagą społeczną numer jeden powiatu słupskiego. **Uczynię wszystko co możliwe, by w naszych miejscowościach, szczególnie na obszarach wiejskich, bezrobocie malało, aby powstawały stabilne miejsca pracy, zwłaszcza w usługach. Wykorzystamy każdą szansę pozyskania środków rządowych i pozarządowych, w szczególności pomocowych, by pobudzić przedsiębiorczość. Zapewniam, że nie pozostanę obojętny i bierny wobec tragicznej sytuacji wielu mieszkańców powiatu. Będę inspirował działania prorozwojowe naszego regionu, zmierzające do wykorzystania jego atutów turystycznych, w szczególności agroturystyki. Dostrzegam szansę w dobrej promocji powiatu, w jej efektywności. Na tej drodze możemy pozyskiwać więcej środków, zachęcać inwestorów do lokowania firm w powiecie, rozwijać współpracę z innymi powiatami w kraju i za granicą, bo ta współpraca staje się coraz bardziej ważna i korzystna. Myślę, że wspólnym działaniem organów samorządowych i podmiotów gospodarczych uda się nam, choćby w części zmienić na lepsze położenie materialne wielu rodzin. Deklaruję wsparcie działalności kreatywnej w tym kierunku panów burmistrzów i wójtów, i proszę o podobne wsparcie dla organów powiatu.**

Powiat słupski jest powiatem ziemskim. Choć nasze zadania, określone przez ustawy, problemy rolnictwa traktują raczej marginalnie, to uważam, iż administracja powiatowa powinna swoimi poczynaniami sprzyjać rozwojowi tego działu gospodarki i terenów wiejskich. Rolnictwo to

dziedzina, która jak nigdy dotąd, potrzebuje pomocy. Sytuacja materialna rolników, nawet tych lepiej gospodarujących, jest zła. Nie mamy możliwości oddziaływania na opłacalność produkcji rolnej, ale możemy tę dziedzinę wspomagać w innych formach. **Jako starosta będę, wspólnie z pozostałymi członkami Zarządu i podległą mi kadrami, zabiegał o rozwój rynków zbytu dla produkcji rolno-spożywczej i rybołówstwa. Będę domagał się usprawnienia skupu płodów rolnych, aby nie powtórzyła się karygodna sytuacja w tym względzie z roku bieżącego. Rozzalenie producentów było ogromne i w pełni uzasadnione. Tak wcale nie musiało być.**

Zarząd Powiatu będzie wspierał i współpracował z wszystkimi samorządowymi organizacjami rolniczymi, w szczególności z Izbą Rolniczą i kółkami rolniczymi. Myślę, że wspólnie możemy wpływać na poprawę bytu naszych rolników i ich rodzin. **Zamierzam w trybie pilnym powrócić do dwóch kwestii. Dotychczasowe działania powiatu w sprawie budowy biorafinerii do produkcji paliwa z rzepaku, nie zaowocowały jeszcze efektami. Zajmę się tym osobiście. Szansa dla rolników z tytułu uprawy i zapewnionego zbytu rzepaku musi być wykorzystana. To trzeba zdecydowanie przyspieszyć. Podobnie produkcję słodu z jęczmienia. Rolnicy oczekują na zapowiadane efekty ekonomiczne i ogólną poprawę koniunktury. Miały też być nowe miejsca pracy. To również pierwszoplanowy temat dla Zarządu Powiatu i jego służb.**

Inne, ważne zagadnienie to oświata. Poza nielicznymi wyjątkami, do których bezspornie należy Liceum Ogólnokształcące w Ustce, nasze szkoły są niedoinwestowane. W zasadzie, poza środkami na płace, nie wystarcza pieniędzy nawet na najpilniejsze remonty. Pogarszają się warunki nauki i warunki pracy kadry pedagogicznej. Zmniejszenie subwencji oświatowej, przy równoczesnym ustawowym wzroście płac, to jakieś kuriozum. Mamy więc kolejną sprawę do pilnego wyjaśnienia, i uczynimy to. **Pragnę zapewnić, że modernizacja Zespołu Szkół Technicznych będzie przedmiotem najbliższego posiedzenia nowego Zarządu. Osobiście jestem zainteresowany, by ująć to zadanie w budżecie. Musimy jednak jeszcze raz zbilansować środki będące w dyspozycji powiatu, realnie ocenić możliwości i przeprowadzić gradację potrzeb według ich ważności. Ustawy o finansach publicznych i zamówieniach publicznych zabraniają rozpoczynania zadań, które nie znajdują pokrycia w dochodach i nie mają innych źródeł finansowania. Dlatego będę domagał się, by subwencja wpłynęła**

do powiatu w należytym nam wysokości.

Zadban o to, by nasze urzędy były przyjazne obywatelom. Interesanci będą przyjmowani w nich z należytą im życzliwością i obsługiwani z należytą starannością, bez zbędnej mitręgi. Spowoduję, by żaden sygnał, wniosek czy postulat nie pozostał bez odpowiedzi i stosownej reakcji. Każdy pracownik samorządowy w powiecie będzie pozytywnie odnosił się do problemów osób zgłaszających się do urzędu. Jeżeli obywatel będzie potrzebował pomocy i wsparcia w sprawach, o których decyduje się w urzędzie, to je otrzyma. Zasada rozstrzygania na korzyść obywatela, jeżeli tylko prawo na to pozwala i nie kłóci się to z zasadami współzycia społecznego, będzie obowiązywać zawsze! Negatywne decyzje, które przecież są i będą, muszą być tak uzasadnione, a motywy ich podjęcia tak szczegółowo wyjaśnione, by obywatel przyjmując je, wiedział, że urzędnik nie mógł postąpić inaczej w świetle obowiązującego prawa.

Kadra starostwa powiatowego i jednostek organizacyjnych powiatu jest dobrze przygotowana do wypełniania zadań i załatwiania spraw obywateli z zakresu administracji publicznej. **W naszym działaniu nie będzie spraw ważnych i mniej ważnych. To, że na niektóre zmuszeni będziemy zwrócić baczniejszą uwagę, wynikać będzie raczej z przejściowych trudności, zwłaszcza finansowych. Należytą troską odnosić się będziemy do ochrony środowiska, do pomocy społecznej, kultury, bezpieczeństwa obywateli i do każdej innej dziedziny z zakresu zadań powiatu.**

Jako starosta słupski i przewodniczący Zarządu Powiatu będę współdziałał i współpracował z każdym radnym, niezależnie od przynależności klubowej w Radzie, czy opcji politycznej, którą reprezentuje - jeśli tylko to współdziałanie sprzyjać będzie postępowi w rozwiązywaniu problemów społeczności lokalnej, tych wielkich - strategicznych, i tych codziennych, dokuczliwych dla przeciętnego obywatela. Zawsze znajdę czas na spotkanie i przedyskutowanie kwestii nurtujących nasze lokalne środowisko. Będę podejmował i wspierał każde inicjatywy prowadzące do rozwoju powiatu i poprawy życia codziennego jego mieszkańców.

Bardzo liczę na przychylność Wysokiej Rady, jej organów i osobiście pana przewodniczącego, na pomoc i współpracę panów burmistrzów i wójtów. Cenne będą dla nas wsparcia ze strony pana wojewody, naszych parlamentarzystów i radnych wojewódzkich, którzy mają możliwość skutecznego oddziaływania na sprawy leżące poza zasięgiem władz powiatu.

Nowa Rada Powiatu Słupskiego

Prezentujemy nowych radnych powiatu słupskiego wybranych na kadencję 2002-2006

Maria Babińska 53 lata. Mieszka w Główniczach, pracuje w świetlicy wiejskiej w Kłęcinie. W kadencji 1998-2002 radna powiatu słupskiego, wcześniej radna gminy Głównicy. W nowej Radzie Powiatu Słupskiego chce się zajmować problemami społecznymi, ochrony środowiska i rolnictwa.



Eugeniusz Dańczak, 45 lat. Mieszka w Motarzynie, jest inspektorem w Urzędzie Gminy w Dębicy Kaszubskiej. Radny powiatu w kadencji 1998-2002. W obecnej kadencji chce się zajmować przede wszystkim gospodarką. **Wybrany został członkiem Zarządu Powiatu Słupskiego.**



Paweł Gonera, 46 lat. Lekarz weterynarii w Lecznicy dla Zwierząt w Główniczach. Ma ośmioletni staż w pracy samorządowej. W latach 1994-1998 radny Rady Gminy w Główniczach, 1998-2002 – radny powiatu. W Radzie Powiatu obecnej kadencji chce zajmować się rozwojem gospodarczym.



Stanisław Gosławski, 44 lata. Nauczyciel wychowania fizycznego w Gimnazjum w Kępicach, trener piłki nożnej, trener KS Unia Korzybie. W Radzie Powiatu chce zajmować się oświatą i sportem szkolnym. Chciałby mieć wpływ na wydatkowanie środków finansowych z budżetu powiatu.



Janusz Grzybowski, 45 lat. Lekarz medycyny ze specjalizacją z zakresu gastroenterologii. Przewodniczący Porozumienia Samorządowego. W latach 1994-1998 był przewodniczącym Rady Miasta w Ustce. **Wybrany został przewodniczącym Rady Powiatu Słupskiego.**



Stanisław Jank, 53 lata, mieszka w Dębicy Kaszubskiej. Lekarz weterynarii z tytułem doktora. Jest zastępcą dyrektora Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Słupsku. Wieloletni radny gminy Dębica Kaszubska. W kadencji 1998-2002 wiceprzewodniczący Rady Powiatu Słupskiego. Prezes Zarządu Gminnego ZOSP w Dębicy Kaszubskiej, prezes Słupskiego Stowarzyszenia Pomocy Naukowej. W Radzie Powiatu chce zajmować się bezrobociem, bezpieczeństwem i pomocą dla mniej zaradnych oraz młodzieży szkolnej.



Marian Jarząbek, 53 lata. Prowadzi gospodarstwo ogrodnicze w Bolesławicach. Radny powiatu w pierwszej kadencji. W obecnej kadencji chce zajmować się drogami, poprawą bezpieczeństwa, walką z korupcją, ochroną środowiska i sprawami rolnictwa. **Wybrany został członkiem Zarządu Powiatu Słupskiego.**



Ewa Jasiewicz, 44 lata. Mieszka w Kusowie. Jest inspektorem do spraw księgowości budżetowej w Urzędzie Gminy w



Słupsku. Chce pracować w Komisji Polityki Społecznej.

Zbigniew Kamiński, 38 lat. Mieszka w Rogawicy. Dyrektor Szkoły Podstawowej we Wrześciu. W kadencji 1998-2002 wiceprzewodniczący Rady Powiatu Słupskiego. W tej kadencji chce zajmować się sprawami oświaty i zdrowia.



Andrzej Kordylas, 42 lata. Dyrektor Gimnazjum w Damnicy, nauczyciel dyplomowany. W latach 1994-1998 radny gminy i członek Zarządu Gminy w Damnicy. W latach 1998-2002 radny i członek Zarządu Powiatu Słupskiego. W Radzie Powiatu chce zajmować się gospodarką, edukacją i ochroną środowiska. **Wybrany został wiceprzewodniczącym Rady Powiatu Słupskiego.**



Leokadia Kuper, 55 lat. Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 2 w Ustce. Chce zajmować się sprawami oświaty i zdrowia. **Wybrana została wiceprzewodniczącą Rady Powiatu Słupskiego.**



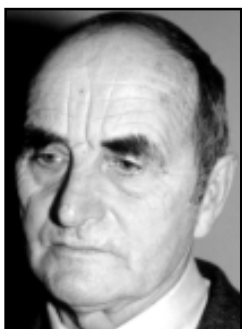
Jan Nosal, 48 lat. Jest rolnikiem zamieszkałym w Górzynie. W Radzie Powiatu chce zajmować się sprawami rolnictwa, ekologii oraz problemem bezrobocia.



Ryszard Nosko, 55 lat. Mieszka w Łupawie. Dyrektor Publicznego Gimnazjum w Łupawie. W Radzie Powiatu chce zajmować się sprawami oświaty, kultury, sportu, porządkiem i bezpieczeństwem publicznym.



Lesław Rękas, 63 lata. Mieszka w Starkowie. Rolnik. W kadencji 1998-2002 był członkiem Zarządu Powiatu Słupskiego.



Zenon Rup, 62 lata. Mieszka w Ustce. Inspektor w Urzędzie Gminy. W Radzie Powiatu chce zajmować się sprawami oświaty i wychowania, kultury i sportu oraz bezpieczeństwem publicznym.



Lidia Elżbieta Rynda, 43 lata. Lekarka Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Kobylnicy. W Radzie Powiatu chce zajmować się problemami gospodarczymi, ochroną środowiska, edukacją i promocją zdrowia.



Zbigniew Studziński, 39 lat. Dyrektor Szkoły Podstawowej w Damnie. W kadencji 1998-2002 był radnym powiatu słupskiego.

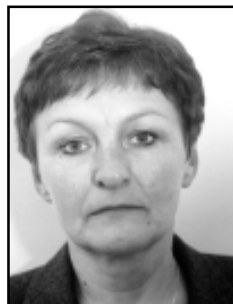


radnych i umiętęnego przekazu informacji pomiędzy gminami powiatu i województwem.

Ryszard Stus, 49 lat. Mieszka w Dębnicy Kaszubskiej. Jest lekarzem. Od 1990 roku ordynator Oddziału Intensywnej Terapii Dziecięcej i Anestezjologii w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Słupsku; przewodniczący Rady Ordynatorów i rzecznik Praw Pacjenta w szpitalu. Przewodniczący Klubu Radnych „Samorządność”.



Ewa Lewkowicz, 49 lat. Mieszka w miejscowości Żelazo. Pracuje w Zespole Szkół Ogólnokształcących Nr2 w Słupsku. W Radzie Powiatu chce pracować w Komisji Budżetu i Finansów oraz Komisji Rewizyjnej, Przeciwdziałania Bezrobociu i Integracji Europejskiej.



Sławomir Ziemianowicz, 41 lat. Mieszka w Kępicach. W latach 1998-2002 był sekretarzem miasta Ustki. Z samorządem związany jest od 12 lat. W kadencji 1990-1994 i 1994-1998 był radnym Rady Gminy Kępice i zastępcą burmistrza. W latach 1998-2002 – radnym powiatu słupskiego. **Wybrany został wicestarostą słupskim.**



go. W obecnej kadencji Rady Powiatu chce zajmować się rozwojem i promocją, edukacją, szeroko pojętą kulturą i ochroną zdrowia. Ważnym dla niego zagadnieniem będzie też sprawa etyki

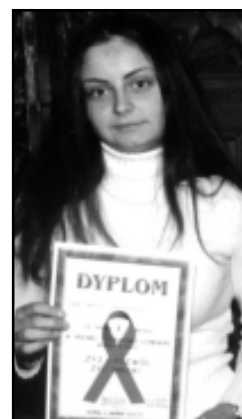
Leszek Kreft, 54 lata. Mieszka w Ustce. W latach 1998-2002 rzecznik prasowy starosty słupskiego. **Wybrany został etatowym członkiem Zarządu Powiatu Słupskiego.**



Więcej zdrowia

2 grudnia br. w Urzędzie Miejskim w Słupsku przeprowadzona została Miejsko-Powiatowa Olimpiada Wiedzy o AIDS.

Udział brała młodzież szkół ponadgimnazjalnych z miasta i powiatu słupskiego. Trzyosobowe zespoły z 13 szkół odpowiadały na 20 pytań testowych. Łącznie młodzież mogła otrzymać 40 punktów. Największą ich liczbę – 38 zdobyła **Marlena Gardzielewska**, uczennica III Liceum Ogólnokształcącego w Słupsku. Kolejne miejsca, po dogrywkach, zajęli:



Marlena Gardzielewska

Piotr Kowalski z I Liceum Ogólnokształcącego, **Monika Górzycska** i **Małgorzata Kowalewska** z Zespołu Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących w Słupsku.

Poziom wiedzy młodzieży był wyrównany. M. Gardzielewska dwa lata temu wygrała już słupską Olimpiadę Wiedzy o AIDS i zakwalifikowała się do etapu wojewódzkiego w Gdańsku. Brała też udział w konkursie matematycznym „KAN-GUR”. P. Kowalski brał udział w szkolnych olimpiadach: geograficznej, j. niemieckiego i angielskiego. Jest też laureatem konkursu matematycznego „KAN-GUR”. M. Górzycska należy do Polskiego Towarzystwa Turystyki Krajoznawczej. Po ukończeniu szkoły średniej chciałaby podjąć studia pedagogiczne na kierunku resocjalizacja.

Danuta Rolbiecka

Z działalności Zarządu Powiatu

Budżet skromnych możliwości

Najważniejszą kwestią, której ustępujący Zarząd Powiatu poświęcił dwa ostatnie posiedzenia, był projekt budżetu na 2003 rok. Zgodnie z ustawą o finansach publicznych, Zarząd miał obowiązek przyjąć go w formie uchwały w terminie do 15 listopada, i z tego się wywiązał. Projekt, zgodnie z wymogami, przesłano Regionalnej Izbie Obrachunkowej w Gdańsku, przekazano też przewodniczącemu nowo wybranej Rady Powiatu Słupskiego.

Od ostatniej sesji I kadencji samorządu powiatowego, która odbyła się 7 października br. Zarząd obradował na pięciu posiedzeniach. Rozpatrywał m.in. sprawy z zakresu gospodarki nieruchomościami, w tym sprzedaży pomieszczeń mieszkalnych zlokalizowanych w budynku po byłym internacie Zespołu Szkół Rolniczych w Słupsku. **Ponieważ ogłoszone dwa przetargi nie odniosły skutku, Zarząd zdecydował się wystąpić do pracowników jednostek organizacyjnych powiatu z propozycją ewentualnego wykupu tych mieszkań. Sprzedaż dotyczy lokali, które dopiero przy dużym nakładzie sił i środków kupujących, mogą stać się mieszkaniami.** Rozpatrując sprawy oświatowe, Zarząd podjął decyzję o pozostawieniu na dotychczasowym poziomie wysokości dodatków funkcyjnych i motywacyjnych dla dyrektorów szkół oraz placówek powiatu. Zapoznał się z przebiegiem procedury przetargowej na rozbudowę Zespołu Szkół Technicznych w Ustce, zajmował się ponadto sprawami bieżącego funkcjonowania Powiatowego Obwodu Lecznictwa Ogólnego, realizacją programu naprawczego, a szczególnie wykorzystania możliwości, jakie daje ustawa oddłużeniowa.

Projekt budżetu powiatu na 2003 rok został w zasadniczej części określony na podstawie subwencji Ministra Finansów i Wojewody Pomorskiego. Wydatki są już prostą konsekwencją małych dochodów i będą mniejsze od tegorocznych o 2.357,788 zł. **Sytuację komplikuje dodatkowo spłata pierwszej raty długoterminowego kredytu zaciągniętego na inwestycje drogowo-mostowe. Przewidywano to wcześniej i liczone się z konsekwencjami. Nie przewidziano tylko, że dochody będą ograniczone. Mniejsza jest subwencja oświatowa. Różnica między tegoroczną i przyszłoroczną subwencją wy-**

nosi aż 1.646,778 zł na niekorzyść tej drugiej.

Trudno tę sytuację uznać za normalną, tym bardziej, że wprowadzono ustawowe podwyżki wynagrodzeń dla nauczycieli. **Zarząd Powiatu interweniował już w tej sprawie u Ministra Edukacji Narodowej i Sportu, ale - ja na razie - bezskutecznie. Projekt budżetu opracowano na podstawie otrzymanych wcześniej wskaźników, chociaż odbiegają one znacznie od oczekiwań.**

Zgodnie z ustawą powinien być on uchwalony przez Radę Powiatu w roku poprzedzającym rok budżetowy, czyli do grudnia 2002 roku. W uzasadnionych przypadkach termin ten może być przesunięty do końca marca roku budżetowego. Właśnie ze względu na zaistniałą sytuację, **Zarząd Powiatu proponuje Radzie, by uchwalenie budżetu odłożono na ten póź-**

niejszy termin. Do 31 marca 2003 roku powiat funkcjonowałby w oparciu o prowidorium budżetowe. Do tego czasu powinny zostać wyjaśnione wszelkie wątpliwości dotyczące wielkości dochodów. W przypadku ich zwiększenia, nowy Zarząd miałby możliwość przedstawienia Radzie Powiatu autopoprawek.

Ze względu na ograniczone możliwości, w projekcie budżetu na 2003 rok nie przewidziano żadnych inwestycji, ani remontów o istotnym znaczeniu. Ograniczenie to dotyczy także Zespołu Szkół Technicznych w Ustce. Ograniczony byłby też zakres robót na drogach powiatu i obejmowałby tylko utrzymanie zimowe i pilne naprawy bieżące. Konieczne będą też redukcje zatrudnienia w Zarządzie Dróg Powiatowych.

Materiał przekazał
Wydział Organizacyjno-Prawny

Projektowany budżet na 2003 rok

(W nawiasach podano wielkości procentowe w porównaniu z rokiem 2002)

Dochody: 37.847.461 zł (94,1%): Wydatki: 35.257.461 zł (87,2%):

- udział w podatku dochodowym od osób fizycznych – 578.616 zł (121,3%) - wynagrodzenia – 18.984.056 zł (99,8%)

pozostałe dochody własne – 4.895.822 zł (102,2%) - pochodne od wynagrodzeń – 3.718.123 (101,6%)

- subwencja ogólna z budżetu państwa (oświatowa, drogowa, wyrównawcza) – 18.417.307 zł (91,8%) - dotacje - 1.590.835 zł (99,9%)

- dotacje celowe z budżetu państwa na zadania administracji rządowej oraz inne zadania zlecone ustawami – 4.887.350 zł (102,9%) - pozostałe wydatki bieżące – 10.910.447 zł (74,2%)

- dotacje celowe z budżetu państwa na inwestycje i zakupy inwestycyjne z zakresu administracji rządowej oraz inne zadania zlecone ustawami – 4.000 zł (200%) - wydatki majątkowe (inwestycje, zakupy inwestycyjne) – 54.000 zł (0,5%)

Nadwyżkę 2.590.000 zł przeznaczono na spłatę kredytu długoterminowego zaciągniętego na remont dróg powiatowych.

- dotacje celowe z budżetu państwa na realizację bieżących zadań własnych powiatu – 9.064.366 zł (95,5%)

Japończycy w Widzinie

W listopadzie br. widziński „Plasmet”, specjalizujący się w produkcji komponentów dla przemysłu motoryzacyjnego, odwiedzili przedstawiciele japońskiej firmy DENSO – potentata na światowym rynku osprzętu samochodowego. Japończycy zainteresowani są nawiązaniem współpracy.

Do Widzina przyjechali **Syouichi Takenouchi** – starszy menedżer ds. produkcji i **Yuichi Nakai** – główny specjalista ds. planowania produkcji w DENSO CORPORATION. „Plasmet” ujęty jest w katalogu Ministerstwa Gospodarki grupującym najważniejsze firmy produkujące części samochodowe w Polsce. **Japończycy wybrali z niego do ewentualnej współpracy dwie firmy – „Plasmet” i „Postęp” z Zabrze. Sami zgłosili się do Widzina i umówili na pierwszą wizytę w zakładzie.**

- Do Polski przylecieli prosto z Tokio. DENSO jakiś czas temu odłączyło się od Toyoty i szuka producentów części do samochodów japońskich produkowanych w Europie – mówi **Jan Czechowicz**, dyrektor i właściciel „Plasmetu”. - Koncern ten w 140 zakładach, rozlokowanych w wielu krajach świata, zatrudnia 86 tysięcy pracowników i osiąga roczne obroty w wysokości 18,1 miliarda dolarów USA.

„Plasmet” w 1984 roku zaprzestał produkcji części do maszyn rolniczych i po nawiązaniu współpracy z ówczesną Fabryką Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej skoncentrował się tylko na produkcji komponentów dla przemysłu motoryzacyjnego. W latach 1996-2002 zwiększył obroty, zatrudnienie i podwoił produkcję. W rozwój zakładu w Widzinie zainwestował 3 miliony zł. Dziś jest wyspecjalizowanym zakładem średniej wielkości – zatrudniającym ponad 100 osób. U klientów zdo- bywa uznanie za podejmowanie pro-

dukcji detali o skomplikowanej technologii wykonania, gotowych do montażu. Jest to możliwe dzięki odpowiedniemu osprzętowi, a także wysokiemu



Właściciel „Plasmetu” Jan Czechowicz i jego japońscy goście

poziomowi jakości, gwarantowanemu m.in. posiadanymi certyfikatami AVSQ 94, VDA 6.1. i QS 9000.

„Plasmet” był jedną z pierwszych firm w Polsce, która uzyskała certyfikaty QS 9000 i VDA 6.1. **Wysoka jakość, dostawy w systemie „just in time”, konkurencyjne ceny stały się podstawą kolejnego sukcesu. Firma została wytypowana na dostawcę części do koncernu Volkswagen AG. W 2000 roku podpisała pierwszy duży kontrakt na dostawę części do samochodu**

Superb produkowanego przez Skodę. Swoje wyroby dostarcza ponadto do firm Faurecia – Francja, SI-TECH, DELFO i SILA. Kontrakty ma podpisane do 2100 roku. Obecnie w zakładzie wdrażany jest zintegrowany system zarządzania jakością i środowiskiem wg wymagań norm ISO/TS 16949:2002 i ISP 14001. Mimo prawie pełnego portfela zamówień zdecydowała się prowadzić rozmowy z przedstawicielami japońskiego przemysłu motoryzacyjnego.

- W trakcie oględzin zakładu goście z Japonii stwierdzili, że posiadamy duży potencjał produkcyjny – mówi Jan Czechowicz. - Z atmosfery prowadzonych rozmów można było wnioskować, że negocjacje handlowe powinny zakończyć się w krótkim czasie podpisaniem pierwszych kontraktów na dostawę części dla DENSO.

ciąg dalszy na str.12

Maria z Nazaretu

Mateńko Jezusowa
Gdy chodziłaś dawno,
po drózkach Nazaretu
Gdy myślałaś –
że przez Ciebie Bóg chciał
przekazać swoją miłość światu.

„Niech mi się stanie
według słowa Twego”
i tuląc synka w objęciach
przedłaś swoją kądziel
na sukmankę dla Bożego
Dziecięcia.

Gdzie dzisiaj odnaleźć
tę kądziel i przedziwo
Gdy słowa nienawiści
I żalu zewsząd płyną?

Jak Cię odnaleźć Mario
z Nazaretu
teraz w dobie techniki
i świata z Internetu?

Weź jak dawniej na ręce
swoje Boże Dziecię
i pomóż człowiekowi
odnaleźć człowieka
w tym zwirowanym świecie.

Henryka Juralowicz



Fot.: J.Maziejuk

J. Czechowicz prezentuje produkowane przez swój zakład detale do samochodów

Współpraca z japońskim koncernem samochodowym byłaby dla nas kolejnym sprawdzianem.

Przed przyjazdem Japończyków „Plasmet” zainwestował dwa miliony złotych w zakup nowoczesnej prasy o nacisku 315 ton do toczenia metali.



Fot.: J.Maziejuk

Jedyna w Polsce prasa o nacisku 315 ton do tłoczenia metali. Toczy 30 detali na minutę

Urządzenie sprowadzono specjalnie do produkcji komponentów dla Volkswagena. Potrafi toczyć 30 detali na minutę – prawie 13 tysięcy w ciągu 8-godzinnego dnia pracy. Maszyna zastąpi 20 pracowników, którzy zostaną skierowani do innych prac. Zakład nie zamierza bowiem zwalniać pracowników.

Do roku 2005 planowane są dalsze inwestycje za ok. 3,5 miliona zł. Rozbudowane mają być: narzędziownia, pomieszczenia socjalne i magazyny. Część przewidzianych nakładów pochłonie restrukturyzacja firmy i dostosowanie do zmieniających się wymagań odbiorców. - Branża motoryzacyjna jest specyficzna. Przygotowanie nowego elementu do produkcji trwa prawie dwa lata. Dlatego kierowanie firmą musi zawierać cechy zarządczego - mówi J. Czechowicz.

Z. Babiarsz-Zych

Profilaktyka przede wszystkim - pod takim hasłem 23 listopada br. w Kępicach prowadzona była akcja bezpłatnych profilaktycznych badań w kierunku wykrycia cukrzycy oraz polegających na sprawdzaniu wskaźników wszystkich czterech chorób tzw. zespołu X.

Ostatnio w literaturze medycznej wyróżniono zespół metaboliczny (zespół X), którym określa się najczęściej wspólnie występujące cztery choroby: otyłość, cukrzycę typu II lub upośledzoną tolerancję glukozy, zaburzenia gospodarki lipidowej, czyli niskie stężenie HDL (tzw. „dobrego cholesterolu”), a wysokie stężenie LDL, tzw. („złego cholesterolu) oraz pod-

Bezpłatne badania

wyższony poziom trójglicerydów i nadciśnienie tętnicze.

Aby zapobiec tym chorobom bądź złagodzić ich przebieg bardzo ważne jest wczesne ich rozpoznanie. Bezpłatne badania zorganizowali: Powiatowy Obwód Lecznictwa Ogólnego – SP ZOZ, Laboratorium SIGMA, Starostwo Powiatowe w Słupsku, Firma ASTON – aparaty słuchowe w Słupsku, Stowarzyszenie Diabetyków w Kępicach oraz Urząd Miasta i Gminy Kępice. Ponad dwustu mieszkańcom Kępic i okolic zbadano poziom cukru we krwi oraz poziom cholesterolu. Prowadzony był także pomiar ciśnienia tętniczego. **W wyniku badań wykryto dwa nowe zachorowania na cukrzycę. Dziesięć osób z podejrzeniami skierowano na dodatkowe badania. Nieprzypadkowo akcja ta skierowana została do mieszkańców Kępic i okolic, tam właśnie zaobserwowano duże występowanie tej choroby.**

Podczas badań, porad lekarskich udzielał specjalista diabetolog **Kazimierz Czyż** – dyrektor POLO – SP ZOZ ze Słupska. - **Gdy pojawi się wzmożone pragnienie, odczuwalne zmęczenie, senność, zmiany skórne oraz zaburzenia koncentracji nie należy tych objawów lekceważyć, należy skorzystać z konsultacji specjalisty - zalecał.** W ramach akcji zainteresowani mogli również wykonać bezpłatnie badania wykrywające ubytki słuchu. Potwierdziło się, iż są one nie tylko związane z procesem starzenia się, dotyczą ludzi w każdym wieku. Coraz częściej problem ten dotyka też młodych. W Kępicach na przebadanych 150 osób tylko u dziesięciu osób nie stwierdzono zmian.

Danuta Rolbiecka

Pięć lat Strefy

We wrześniu br. minęło pięć lat jak Rada Ministrów, pod rządami premiera Włodzimirza Cimoszewicza, ustanowiła Słupską Specjalną Strefę Ekonomiczną. Powołana na obszarze blisko 140 hektarów zakładała utworzenie 5000 miejsc pracy w jej obrębie i kolejnych 2000 w najbliższym otoczeniu.

Od początku zarządzającym Strefą została Pomorska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A., która stara się stwarzać przedsiębiorcom jak najlepsze warunki do inwestowania.

Zmiany administracyjne kraju w 1998 roku oraz prowadzone negocjacje w sprawie wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, zakłóciły znacznie funkcjonowanie specjalnych stref ekonomicznych w Polsce. Nie

ułatwiały zarządzania też Słupską Specjalną Strefą Ekonomiczną, ale nie pozbawiały mieszkańców ziemi słupskiej nadziei na nowe miejsca pracy.

Starostwo Powiatowe w Słupsku od początku doceniało znaczenie Strefy w pobudzaniu życia gospodarczego regionu. Uwzględniło jej działalność najpierw w swoim programie aktywizacji wsi i zwalczania bezrobocia na lata 1999-2002, a następnie w opracowanej strategii rozwoju powiatu słupskiego na lata 2001-2011. Promowano Słupską Specjalną Strefę Ekonomiczną w publikacjach, wspierano Pomorską Agencję Rozwoju Regionalnego S.A. w codziennych działaniach, zmierzających do pozyskiwania nowych inwestorów gospodarczych. Poparło też wniosek o poszerzenie obszaru Strefy o kompleks terenów w Redzikowie.

Dziś z satysfakcją można stwierdzić, że Słupska Specjalna Strefa Ekonomiczna po pięciu latach działalności, spełnia, po-

kładane w niej nadzieje, chociaż społeczne oczekiwania są dużo większe! Zainwestowany w niej potencjał finansowy w wy-

menedżerskiej Pomorskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A. za dotychczasową działalność i duże zaangażowanie w roz-



Fot.: J.Maziejuk

Jeden z kilku nowych zakładów zbudowanych od podstaw w Słupskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej

sokości ok. 60 mln złotych przyczynił się już do powstania 700 nowych miejsc pracy, a powstaną jeszcze następne! **Dzięki**

Strefie nastąpił rozwój przemysłowy miejskiej i wiejskiej gminy Słupsk, powstają zupełnie nowe dzielnice przemysłowe, które będą miały wpływ na dalszy rozwój tworzonej aglomeracji słupskiej.

Z okazji 5-lecia starosta słupski **Zdzisław Kołodziej-ski** podziękował całemu Zarządowi oraz kadrze

regionu, z którym w powiecie słupskim związane są wciąż duże nadzieje.

(Z.B-Z.)



Fot.: J.Maziejuk

Słupska Specjalna Strefa Ekonomiczna - widok z góry

Nowe programy dla bezrobotnych

Dla absolwentów i dla gmin

Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku realizuje obecnie dwa programy - „Pierwsza praca” i „Pomocna dłoń”.



W Powiatowym Urzędzie Pracy zarejestrowanych jest ok. 700 absolwentów szkół poszukujących pracy

W ramach pierwszego, zatrudnienie znalazło już 236 absolwentów. Ze względu na konieczność rozliczenia w tym roku przyznanych środków, umowy pomiędzy Urzędem Pracy a pracodawcami zawierane były do końca listopada. Taki termin jest niekorzystny zarówno dla pracodawców, jak i samych absolwentów. W tak krótkim czasie pracodawca nie jest w stanie w pełni wdrożyć nowego pracownika do powierzonych mu zadań. Nowi pracownicy potrzebują konkretnej wiedzy o firmie, jej produktach oraz o swoich obowiązkach. Te informacje najlepiej przekazują im

wrześniu br. liczba bezrobotnych absolwentów znacznie wzrosła (zarejestrowało się 352 nowych) powstała konieczność umożliwienia tym młodym ludziom, zamieszkałym na wsiach i w małych miasteczkach, uzupełnienia posiadanego wykształcenia o dodatkowe praktyczne umiejętności. Dla nich organizowane są szkolenia.

W sumie programami aktywizacji zawodowej objętych będzie 404 absolwentów, w tym 59 umowami absolwenckimi (dziesięciu zostanie zatrudnionych w

bezpośredni przełożeni, a to wymaga czasu. **Konieczna będzie zatem zmiana wielu umów i przedłużenie okresu ich trwania do końca marca 2003 roku.**

Szkolenia i przekwalifikowania są podstawowym sposobem na przygotowanie zawodowe bezrobotnych do zmieniających się wymogów lokalnego rynku pracy. Dlatego, w ramach realizacji projektu „Ze szkoły do pracy” na różne kursy skierowano 177 absolwentów. **Ponieważ we**

zakładach przygotowujących się do uzyskania certyfikatu jakości), 83 skierowanych zostanie na staż w biurach, 46 skorzysta z prac interwencyjnych, a 41 z robót publicznych. W zależności od tego, jakie młody człowiek nabejdzie kwalifikacje i przyzwyczajenia na początku swojej kariery zawodowej, takim będzie w przyszłości pracownikiem. Rozpoczynanie kariery od zawodu „bezrobotny” jest z pewnością najgorszym rozwiązaniem.

Drugim programem realizowanym przez Urząd Pracy w Słupsku jest „Pomocna dłoń”. Obejmuje on gminy dotknięte bezrobociem strukturalnym powstałym po upadku PGR-ów. Po względem stopy bezrobocia słupski rynek pracy przekracza średnią województwa pomorskiego. Większość bezrobotnych to mieszkańcy terenów wiejskich lub małych miasteczek. W październiku liczba bezrobotnych w powiecie przekraczała o ponad 3 tysiące osób liczbę zarejestrowanych bezrobotnych w mieście. **Potrzeby lokalnego rynku pracy wskazują jednoznacznie na konieczność podejmowania stałych działań na rzecz aktywizacji tej grupy osób, głównie mieszkańców wsi i małych miasteczek. Jednym z takich działań jest realizacja programów aktywizacji zawodowej w formie prac interwencyjnych i robót publicznych. W ramach tych ostatnich realizowane będą również takie programy, jak: „SOS dla administracji samorządowej” (celem jest prawidłowa i sprawna obsługa interesantów PUP, utrzymanie porządku i czystości w budynkach, na posesjach PUP) oraz „Usuwanie skutków ulewy i wichury na terenie miasta i gminy Kępcice”.** Ten ostatni program ma na celu likwidację szkód powstałych w wyniku ulewy i wichury w mieście i gminie Kępcice. Zatrudnione będą 154 osoby, w tym 136 zamieszkałych na wsiach i w małych miasteczkach. Po jego zakończeniu 19 osób ma otrzymać stałe zatrudnienie.

Pieniądze na oba realizowane obecnie przez Urząd Pracy w Słupsku programy pochodzą ze środków Marszałka Województwa Pomorskiego.

Marcin Horbowy
Powiatowy Urząd Pracy
w Słupsku

Z misją w Cieszynie

Powiat słupski podpisał porozumienie o współpracy z powiatem cieszyńskim w województwie śląskim. Współpraca dotyczyć będzie m.in. wymiany kulturalnej, sportowej, turystycznej i gospodarczej.



Przed podpisaniem porozumienia o współpracy. W środku: Grażyna Pokuć - wicestarosta słupski i Witold Dzierżawski - starosta powiatu cieszyńskiego

Do zbliżenia między obu odległymi od siebie powiatami doszło latem br., kiedy to powiat cieszyński prezentował się w ramach „Dni Bielska Białej i Beskid w Uście”. Powiat cieszyński współpracuje z powiatem bielskim. Przebywający w Uście starosta powiatu cieszyńskiego **Witold Dzierżawski** spotkał się z władzami powiatu słupskiego i okazało się, że te są zainteresowane współpracą. Jeśli nawiązane zostały już poprzez Ustkę kontakty z powiatem cieszyńskim, to dlaczego nie miałyby współpracować ze sobą te dwa powiaty?

Cieszyn, leżący na pograniczu z Republiką Czeską i Republiką Słowacką, to jedno z najstarszych miast w Polsce, o bogatej historii i tradycji, znane w kraju miejsce z kontaktów społecznych, gospodarczych i kulturalnych.

Z inicjatywą nawiązania współpracy wystąpił w lipcu br. Zarząd Powiatu Cieszyńskiego. Rada Powiatu Słupskiego uchwałą z 9 września br. upoważniła Zarząd Powiatu do zawarcia umowy o współpracy. **16 października br.** w siedzibie starostwa cieszyńskiego z jednej strony umowę podpisali: **Grażyna Pokuć** - wicestarosta słupski i **Andrzej Kordylas** - członek Zarządu Powiatu, z drugiej - **Witold**

Dzierżawski – starosta cieszyński i **Tadeusz Kopeć** - wicestarosta. Powiat słupski w czasie tej uroczystości reprezentowali jeszcze **Zbigniew Kowalczyk** i **Lesław Rękas** – członkowie Zarządu.

Umówiono się, że powiaty będą współpracować: w zakresie turystyki, gospodarki, kultury i zdrowia. Współpraca turystyczna polegać ma na wzajemnym kreowaniu **wizjeru regionów na imprezach turystycznych i kulturalnych, wymianie informacji o stanie rozwoju turystyki, produktach turystycznych oraz możliwościach ich promocji na targach tury-**

nych i w mediach. W dziedzinie zdrowia współpraca dotyczyć będzie szczególnie leczenia sanatoryjnego i profilaktyki. W zakresie gospodarki powiaty wymieniać będą się ofertami inwestycyjnymi, dzielić się informacjami o restrukturyzacji firm i zakładów pracy oraz przywracaniu obszarów przemysłowych i po państwowych gospodarstwach rolnych do ich dawnych, pierwotnych funkcji. Ważna sprawą dla obu powiatów będzie też kwestia zwalczania bezrobocia.

W sferze kultury współpraca polegać będzie głównie na wymianie zespołów – artystycznych i sportowych, twórców ludowych, prezentacji imprez na konferencjach, festiwalach i konkursach, wspólnej pracy instytucji, stowarzyszeń oraz związków twórczych. W zakresie edukacji – na wymianie młodzieży i wizyt nauczycieli, wymianie publikacji dotyczących edukacji regionalnej, kontaktach historyków, etnografów, językoznawców, muzealników i bibliotekarzy zajmujących się problematyką obu powiatów.

Ponadto powiaty prowadzić będą wymianę dziennikarzy. Wszelkie materiały informacyjne i promocyjne będą przekazywane do ośrodków kultury i informacji turystycznych. Powiaty będą współpracować i wzajemnie się popierać też w przedsięwzięciach proeuropejskich, w szczególności dotyczących pozyskiwania środków z funduszy przedakcesyjnych i akcesyjnych Unii Europejskiej.

ciąg dalszy na str.16



Delegacja powiatu słupskiego oraz starostowie obu powiatów

Oczekuje się, że współpraca obu powiatów przyczyni się do szerokiej promocji walorów przyrodniczych powiatu słupskiego, wzbogacenia kultur lokalnych, połączonych wspólnym rodowodem kultury narodowej, będzie sprzyjała wzajemnemu poznaniu i zbliżeniu społeczności lokalnych. Pogłębienie współpracy będzie służyć rozwojowi kulturalnemu i gospodarczemu obu regionów, przekazaniu wiedzy i doświadczeń. Temu wszystkiemu mają służyć też kontakty partnerskie pomiędzy poszczególnymi miastami, gminami, szkołami, klubami, organizacjami kultury, sportu, turystyki i firm gospodarczych obu powiatów.

W powiecie cieszyńskim swoje źródła ma rzeka Wisła - królowa rzek polskich. Ustroń i Istebna, ze względu na szczególny mikroklimat i złoża solanek, są znanymi w Europie kurortami leczniczo-rehabilitacyjnymi. W muzeach i izbach regionalnych Śląska Cieszyńskiego zgromadzono ciekawe eksponaty, świadczące o bogatej historii i kulturze tej ziemi. Cieszyn - jedno z najstarszych miast Polski, położone nad rzeką Olzą i na starym szlaku handlowym pełni funkcję stolicy powiatu. Wzgórze Zamkowe, na którym znajduje się romańska rotunda, Wieża Piastowska, Studnia Trzech Braci, upamiętniająca legendę o powstaniu miasta, Książnica, w której zgromadzono cenne starodruki oraz Muzeum Ziemi Cieszyńskiej bogate w zbiory - to tylko nieliczne, godne odwiedzenia, miejsca historyczne.

W Cieszynie Wiśle, Istebnej, Konia-kowie, Ustroniu odbywają się liczne imprezy o znaczeniu międzynarodowym i krajowym. Największą jest „Tydzień Kultury Beskidzkiej”, na który, co roku, zjeżdżają najlepsze zespoły ludowe z całego świata. Żywy folklor górali beskidzkich, ciekawe obrzędy, taniec i muzyka, gwara góralska są materialnym dowodem bogatej kultury tego regionu.

Powiat cieszyński, współpracując, z Republiką Czeską, Słowacką, Austrią, Francją, ma możliwości prezentowania swojego dorobku gospodarczego i kulturalnego na krajowych i międzynarodowych targach i wystawach oraz pozyskiwania środków unijnych na rozwój regionu. Powiat słupski współpracuje z powiatem niemieckim Herzogtum Lauenburg i okręgiem Kronoberg w południowej Szwecji.

Joanna Orłowska
Wydział Rozwoju, Promocji Powiatu
i Zdrowia

Szkoły zadowolone ze współpracy

Szwedzi w Warcinie

W dniach 27 - 29 października br. w Zespole Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie przebywała trzyosobowa delegacja nauczycieli z Ryssby Gymnasiet, z zaprzyjaźnionego z powiatem słupskim okręgu Kronoberg w południowej Szwecji.



„Świadek historii” - pień ok. 160-letniego świerka pospolitego

Celem wizyty było nawiązanie współpracy między szkołami. Ryssby Gymnasiet to odpowiednik polskiego 3-letniego liceum profilowanego. W szkole tej ok. 70 proc. wiedzy stanowią przedmioty ogólnokształcące.

Warcino oraz Starostwa Powiatowego w Słupsku. W poniedziałek, 28 października, w godzinach popołudniowych wzięli udział w corocznym, uroczystym ob-

nie. Nauka może kończyć się maturą, a młodzi kształcić w trzech kierunkach: gospodarka leśna, gospodarka łowiecka, prowadzenie gospodarstw agroturystycznych i małych pensjonatów. Goście ze Szwecji mieszkali w kwaterze myśliwskiej i mogli dowolnie obcować z polską przyrodą. Mimo krótkiego pobytu program był bogaty i urozmaicony. Szwedzi zapoznali się z funkcjonowaniem Szkoły Leśnej, Internatu, Ośrodka Rehabilitacji Ptaków Drapieżnych, Gospodarstwa Leśnego Nadleśnictwa



Zajęcia praktyczne uczniów warszawskiego Technikum Leśnego w Szwecji

chodzonym, święcie braci leśnej i myśliwskiej, tzw. „Hubertusie”. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w tradycyjnej oprawie (mundury, sygnały, kazanie o św. Hubercie) w miejscowym kościele pod wezwaniem św. Huberta. Następnie goście ze Szwecji, starostwa słupskiego, nadleśnictwa w Warcinie, pracownicy szkoły oraz licznie zgromadzona młodzież i mieszkańcy wsi wzięli udział w odsłonięciu tzw. „Świadka historii” na jednej z dwudziestu dwóch stacji ścieżki przyrodniczo-ekologicznej w okolicy szkoły. Jest nim pień świerka pospolitego (*Picea abies* L.) o formie kandelabrowej. Nadano mu imię Warcisław – legendarnego założyciela Warcina. Odsłonięcia pomnika dokonał **Stefan Przygodzki** - najstarszy mieszkaniec wsi, jeden z pierwszych osadników.

Piękny stary świerk, o rzadko spotykanej formie, był prawnie chroniony jako pomnik przyrody. Cieszył swoim wyglądem oczy mieszkańców oraz przyjezdnych turystów. W styczniu br. przewrócił się w czasie silnej zimowej wichury, jaka nawiedziła okolicę. Po ścięciu obliczono wiek drzewa (po rocznych przyrostach, tzw. słojach) na ok. 160 lat. Szybko podjęto decyzję o zagospodarowaniu i zachowaniu grubego pnia i przeznaczenia na tzw. „Świadka historii”. Postawiono go, dokonano stymulacji systemu korzeniowego, mając nadzieję na „sklonowanie” okazji. Wiele osób zebrało szyszki z nasionami z nadzieją, że mogą się przydać do rozmnażania, które przed powaleniem drzewa nie były osiągalne, bo znajdowały się zbyt wysoko. Zbudowano zadaszenie, przeprowadzono impregnację i zabezpieczono pień przed zniszczeniem.

Wieczorem uczniowie szkoły zapre-

zentowali swój dorobek kulturalny. Były sygnały myśliwskie, recytowano poezję Karola Wojtyły, dziewczęta śpiewały piosenki - także w języku szwedzkim (Sankta Lucia) i angielskim (Waterloo zespołu ABBA). Wszyscy śpiewali chętnie piosenkę o Warcinie. Szwedzcy i polscy goście zwiedzili też Szkolną Salę Europejską, a przemiałą uroczystość zakończyła „Biesiada” w Sali Kominkowej pałacu.

Oprócz tradycyjnego „chleba ze smalcem i ogórka” serwowano różne dania i napitki. Najważniejsze jednak były rozmowy, wymiana doświadczeń, nawiązane bliższe znajomości i przyjaźnie. **Szwedzi nie ukrywali swojego zadowolenia z przyjęcia, jakie im przygotowano. Niemal na każdym kroku podkreślali naszą gościnność, serdeczność, fachowość merytoryczną. Dzielili się swoimi doświadczeniami na tematy szkolne, wychowawcze, potwierdzali gotowość i celowość nawiązania współpracy między obu szkołami. Najbardziej byli zaskoczeni i zachwyceni różnorodną ofertą zajęć pozalekcyjnych, kulturalnych, kółek zainteresowań, kółek hobby-stycznych i innych.** Takie same zachwycenie wyrażali wcześniej też przedstawiciele innej szkoły leśnej w

Szwecji - w Svenjunga, z którą szkoła warszawska współpracuje już od wielu lat.

Na zakończenie wizyty wypracowano projekt wspólnej deklaracji określający płaszczyzny i formy przyszłej współpracy. Została ona podpisana w trakcie wizyty przedstawicieli szkoły warszawskiej w Ryssby w Szwecji, w dniach 21-23 listopada br. Uzgodniona deklaracja o współpracy zakłada wymianę ośmioosobowych grup uczniowskich z opiekunem dwa razy w ciągu roku oraz nauczycieli i wychowawców raz w roku. Praktyki uczniów szkoły z Warcina w Szwecji odbywały się już w dwóch zakresach: zagospodarowania łowieckiego, mechanizacji i automatyzacji prac leśnych. Szwedzi są zainteresowani praktykami w Warcinie rów-

nież w zakresie zagospodarowania łowieckiego oraz w zakresie hodowli gatunków drzew liściastych, szczególnie buka.

Antonina Jedrzejowska-Baj Zespół Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie



Uczniowie Technikum Leśnego w Warcinie zajmują się rehabilitacją ptaków drapieżnych

Biblioteki publiczne w powiecie słupskim

Sceptycyzm większy od entuzjazmu

Powiat słupski ma jedną z większych w województwie pomorskim sieć bibliotek publicznych. Tworzą ją dwadzieścia cztery placówki – Miejska Biblioteka Publiczna w Ustce, Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Kępcice z dwoma filiami oraz osiem bibliotek gminnych z dwunastoma filiami. Ponadto mieszkańcy powiatu mogą korzystać z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Słupsku oraz jej ośmiu filii w mieście.



Miejska Biblioteka Publiczna w Ustce w 2001 roku uzupełniła swój księgozbiór o prawie 1700 nowych książek

W minionych latach część z bibliotek publicznych przekształcono, włączając je między innymi do domów kultury, instytucji sportu, rekreacji, a także łącząc z bibliotekami szkolnymi. Wprawdzie Sejm RP w ubiegłym roku przyjął nowelizację ustawy o bibliotekach, w myśl której tych ostatnich nie wolno łączyć z innymi instytucjami, ale tylko w gminie Damnica udało się ponownie przywrócić samodzielność bibliotece. Oszczędnościowe rozwiązania organizacyjne wiążą się najczęściej ze zmniejszeniem zatrudnienia i godzin dostępności dla użytkowników oraz obniżaniem dotacji na uzupełnianie zbiorów.

Warunki, w jakich działają biblioteki, zarówno lokalowe, kadrowe jak i finansowe, są zróżnicowane. Należy wierzyć, że nie najlepsza kondycja niektórych placówek wynika raczej z trudnej sytuacji gospodarczej gmin, a nie tylko z niechęci i niezrozumienia władz. Bez wątpienia najlepiej zorganizowaną i pełniącą najwszechstronniejsze funkcje jest Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku, której, na mocy porozumienia między gminą miejską Słupsk a powiatem słupskim, powierzono zadania biblioteki powiatowej. Biblioteka ta dysponuje stosunkowo dużymi i aktualnymi zbiorami, oraz poprzez Internet, nowoczesną informacją o zbiorach własnych i zasobach innych placówek.

Miejska Biblioteka Publiczna posiada własne komputerowe bazy danych – m.in. Katalog, Region oraz bazy Biblioteki Narodowej. Oprócz MBP w Słupsku, komputerami dysponują jeszcze tylko Miejska Biblioteka Publiczna w Ustce oraz Biblioteka Gminna w Objeździe (gmina Ustka). W tej gminie komputer posiada też filia w Duninowie. W tym roku zakupiono komputer dla biblioteki w Potęgowie, a taki zakup planuje w przyszłym roku dyrektor biblioteki w Kępcicach. Z Internetu korzy-

sta jednak tylko biblioteka w Ustce. Podobno, o tym, jak ważne są komputery, nikogo dziś przekonywać nie trzeba. A jednak... Samorządy (i sami bibliotekarze – „mistrzowie rezygnacji”!) traktują na ogół zakup komputera jako przejaw luksusu. Nie dostrzega się, że komputeryzacja biblioteki w dłuższej perspektywie zapewni nie tylko szeroko pojęty rozwój społeczny, ale i konkretne oszczędności w kosztach pracy. Byłoby wskazane, żeby biblioteki – sojusznicy szkół, skorzystały z podobnej akcji, jaką przeprowadzono w placówkach oświaty. Wydaje się, że potrzeby te w pełni rozumieją władze miasta i gminy Ustka. Placówki biblioteczne w tej gminie należą do najlepszych w powiecie. Wzorowa opieka władz samorządowych nad bibliotekami oraz profesjonalizm samych bibliotekarzy dają tu bardzo dobre efekty. Gminy te są najlepiej zaopatrywane w nowości. Miejska Biblioteka Publiczna w Ustce w 2001 roku kupiła prawie 1700 nowych książek (ok. 10 na 100 mieszkańców), biblioteka w Objeździe – 960 (prawie 13 na 100 mieszkańców). Dla porównania, w całym województwie pomorskim kupiono 4,5 książki na 100 mieszkańców, a w kraju – 5,7. Najmniej nowych książek kupiono w gminie Smółdzino (0,51) oraz Dębica Kaszubska (0,87).

Dotacje na uzupełnianie zbiorów bibliotek publicznych w kraju wyniosły w 2001 roku 0,79 zł na jednego mieszkańca². Ustalony przed laty normatywny wskaźnik zakupu książek do bibliotek publicznych (18 na 100 mieszkańców) jest i tak o połowę niższy od rzeczywistych zakupów nowości w większości krajów europejskich. Bez nowych książek i czasopism biblioteki stają się magazynami przestarzałych informacji, bowiem przeciętnie 30-40 proc. zbiorów stanowią tzw. książki „martwe”, nie znajdujące zainteresowania za-

równy ze względu na przestarzałe treści, jak i nieatrakcyjną szatę graficzną; stąd konieczność systematycznej selekcji. Bez nowych zbiorów i aktualnej informacji biblioteki mogą stracić użytkowników.

Ze statystyki wynika, że w 2001 roku z bibliotek publicznych w powiecie słupskim korzystało 40,5 tys. czytelników; większość skorzystała jednak z bibliotek miejskich zasobniejszych i dysponujących szybką i nowoczesną informacją. Powiatowy wskaźnik czytelników (20,57) jest znacznie wyższy od wskaźnika wojewódzkiego (16,98) i krajowego (19,4).

Najwyższe czytelnictwo w minionym roku odnotowano w miastach: Słupsk, Ustka i Kępcice. Wśród placówek wiejskich - w gminach Głównicy i Kobylnica. Ta ostatnia gmina posiada największą sieć placówek. W ostatnim okresie, dzięki remontom, znacznie poprawiono w nich warunki pracy. Nie jest to bez znaczenia, bo w powiecie słupskim są jeszcze biblioteki nieogrzewane, bez bieżącej wody i zaplecza sanitarnego.

W październiku br. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Słupsku zorganizowano pierwsze po kilku latach, spotkanie pracowników bibliotek publicznych z powiatu. Uczestniczyli w nim przedstawiciele starostwa powiatowego oraz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku. Omówiono główne problemy bibliotek, działalność merytoryczną oraz zaprezentowano zbiory MBP w Słupsku poświęcone ziemi słupskiej. Uczestników spotkania zapoznano z najważniejszymi zmianami w kodeksie pracy oraz nowościami książkowymi. Kierowniczka biblioteki z Objazdy zachęcała do szukania nowych sposobów poszukiwania środków finansowych, dzieląc się doświadczeniami z konferencji „Program Kultura 2000” zorganizowanej przez Ministerstwo Kultury. **Sceptycznym bibliotekarzy, mający swoje uzasadnienie w bibliotekarskiej rzeczywistości, był większy niż entuzjazm prelegentki. Uczestnicy spotkania wyrazili jednak nadzieję, że nowe władze samorządowe, traktując z należytą troską zagadnienia kultury i czytelnictwa, wesprą bibliotekarzy w ich staraniach o właściwe funkcjonowanie bibliotek.**

Urszula Chojnowska
Miejska Biblioteka Publiczna
w Słupsku

1. Hollender Henryk: Bibliotekarz przed szklaną kulą. „Notes wydawniczy. Bibliotekarz” 2002, nr 7/8

2. Maj J.: O sieci, której już nie ma. „Notes wydawniczy. Bibliotekarz” 2002, nr 7/8

Święta w polskiej tradycji

Blaskiem niebo jaśniej

Nie dajmy umrzeć polskiej tradycji, nie zastępujemy sztucznymi girlandami, kwiatami, różnymi wiankami, z niby to betlejemskimi gwiazdami, zwykłego snopa zboża ustawionego w kącie mieszkania, snopa małego, symbolicznego, ale zebranego z pól polskiej wsi. Przyniesmy odrobinę siana pod obrus wigilijny. Nie nazywajmy naszego Bożego Narodzenia – Christmas Deo i nie śpiewajmy w obcym języku w kościołach kolęd, bo mamy przecież nasze piękne, polskie.



Nie dajmy umrzeć polskiej tradycji...

W zimowej, dziwnie oszronionej porze, co roku przeżywamy święta Bożego Narodzenia, dawniej „Gody”. Czym są? Dla wielu z nas to przypomnienie dzieciństwa, wspomnienie babci, dziadka, rodzeństwa, rodziców, których już nie ma. Dla innych, to czas nowej nadziei, nowej odnowy duchowej. Może to wpływ przyrody, która po szarych dniach listopada i grudnia błysnie odrobiną słońca, które jakby o kilka chwil dłużej świeciło nad ziemią? Światło, które niesie nadzieję oddala trwogę, strach. „Nie bójcie się! Zwiastuje nam / radość wielką, która będzie udziałem / całego narodu” – czytamy w Ewangelii św. Łukasza.

Święta to przystanek w rozpędzonym życiu. Chwila zastanowienia, refleksji. Wracamy do siebie. Wsłuchujemy się w brzmienie pięknych kolęd. Ale te polskie,

„Bóg się rodzi”, „Wśród nocnej ciszy”, które stworzył Franciszek Karpiński, są najpiękniejsze! Święta zawsze były i są czasem szczególnym. „Boć to Gody sły. Pańskiego Dzieciątka święto, radosny dzień cudu i zmiłowania Jezusowego nad światem. Błogosławiona przerwa w długich pracowitych dniach to i w ludziskach budziła się dusza z zimowego odrętwienia” – opisuje w „Chłopach” Władysław S. Reymont. Nasz wieszcz narodowy Adam Mickiewicz też w wielu swoich utworach powraca do tradycji domu rodzinnego. Czesław Miłosz wspomina święta m.in. w wierszu „Kolęda”:

„Matko patrz co się dzieje
Blaskiem niebo jaśniej
Nad głuchą nocą ziemską
Jest gwiazda betlejemską
Gloria, gloria in excelsis Deo”

ciąg dalszy na str.20

Przepiękne baśnie Hansa Christiana Andersena „Dziewczynka z zapalkami” czy „Choinka” na długo zapadły nam w pamięci. Maria Konopnicka w wielu wierszach poświęconych dzieciom umieściła choinkę, zimę i święta. O dzieciach nie należy zapominać. W tym okresie, cieszą się choinką, prezentami, podziwiają żłobek w kościele. Smutne są oczy dzieci chorych, w domach dziecka, odrzuconych, niechcianych przez rodziców, sierot...

Święta to również przypomnienie tradycji, to właśnie jedyna w roku kolacja, na której króluje dwanaście potraw. Cieszymy się, gdy widzimy przebierańców. Oni często nie wiedzą, że przedłużają zwyczaj dawnych Słowian. Właśnie szopki, oprowadzanie zwierząt, urządzenie widowisk, maski – to najstarsze zwyczaje opisane przez Kazimierza Moszyńskiego w tomie „Kultura ludowa Słowian”. Były one natchnieniem dla wielu malarzy, którzy na swoich płótnach uwiecznili wiele scen związanych z tym okresem.

Rozglądajmy się zawsze wokół siebie, może gdzieś blisko, może za ścianą naszego mieszkania jest ktoś bardzo samotny, może chory, stary. Nie pozwólmy mu pozostać samemu, zaprośmy do nas, wyciągnijmy dłoń z opłatkiem. Bo – jak pięknie pisze Karol Wojtyła w tomie „Pieśń o słońcu niewyczerpalnym”...

Jeśli miłość największa w prostocie
a pragnienie najprostsze w tęsknocie
więc nie dziw że pragnął Bóg
aby najprostszy Go przyjęli
Ci którzy dusze mają z bieli
a dla miłości swej nie znają słów
Sam gdy nas umiłował
prostotą nas oczarował
biedą, biedą i siankiem
wtedy Matka Dziecinę brała
na rękach Go kołysała
i otulała Mu stopy w sukmankę

Henryka Jurałowicz



W wigilijny wieczór

Pierwsza gwiazdka na niebie błysnie i można już zasiadać. Ale u Jambrożych jeszcze za wcześnie. O tej porze zwykle krowom sieczkę się miesza i inne zwierzęta oporrządza. W dzień wigilijny kolejności się przecież nie zmienia. Zwierzątka też żołądki mają i dostać swoje muszą. Niektórzy opłatek do pyska podtykają, tradycja tak każe. Ale ona już na wymarcu, przynajmniej w Janiewicach.

Kto tam dzisiaj w Janiewicach w rozmowy krów uwierzy. Takie tam chłopskie mają. Żeby z krowami rozmawiać? Irek słysząc, jak ojciec coś im tam do ucha



Fot.: J. Maziejuk

Ze zbiorów Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku

bajanie. No chyba, że stary Jambroży. Jambroży w takie tam głupstwa święcie wierzy. O świętym Mikołaju też takie tam ludzkie bajanie. A jednak każdy patrzy, aby co lepszego dostał. I dzień cały często myśli, a cóż ten Mikołaj mu dziś przyniesie, majtki jakie, koszulę flanelową, czy może co lepszego jeszcze?

Krowy w wigilijny wieczór też już nie gadają ludzkim głosem, ale Jambroży ucha zawsze nadstawia. Nawet sam zagaduje, kiedy tak sieczkę roznosi. Podpytuje, czy co której nie dolega i co by powiedziec swemu panu chciała. Może dojarka za mocno którąś za cycki ciągnie? Może sieczka im nie smakuje, albo siano niedobre. No, bo i też dziwić się co nie ma, pogody to w tym roku na sianokosy dobrej nie było.

Stary już Jambroży, siedemdziesiątki prawie sięga, a takie głupstwa się go trzy-

szepce i podśpiewuje, śmieje się. Ale zaraz zastanawia się, czy aby nie głupio się śmieje. To przecież piękne tak rozmawiać ze swoimi bydłkami, tak je kochać. Przecież one utrzymują całą rodzinę. To dla czego chociaż w ten wigilijny wieczór ich nie uszanować, poklepać po zadzie, a nawet do ucha coś tam poszeptać. Na co dzień to przecież tylko kijem się je okłada. Biegiem na łąkę, biegiem z łąki. A potem, zziąbane, za cycki jeszcze ciągnie. Naprawdę biedne te bydłatka.

To musi być piękne uczucie, tak rozmawiać ze swoimi zwierzątkami - nie daje spokoju myśl Irkowi i kręci się mu gdzieś po głowie, i kręci. Tak kochać pracę, tak być przywiązany do pola, do ziemi. Ale to tylko tak na wsi. Gdyby i w mieście tak było, to przecież nie byłoby tyle biedy, tyle różnych absurdów w tej naszej gospodarce...

Irek wyciągnął garść siana z powroza i niesie do chałupy, żeby na wigilijny stół pod obrus położyć. Matka krzyczy, że zaśmieci cały pokój, kieliszki będą się przewracać. Irek jednak uparty. Pan Jezus się na sianie urodził, więc nie wypada, żeby go w takim dniu na stole nie było - tłumaczy. A zresztą - u wujostwa, jak jeszcze wujek żył i chodzili tam na kolację, siano na stole było. Kładzie Irek wiecheć na stole, Stefka rozkłada je zaraz i prześciela białym obrusem. Dwa lichtarze ze świecznikami na środku stawia. - To po to - mówi - żeby było tak trochę po miastowemu i po wioskowemu. Jak zapali się świeczki to nastrój taki świąteczny będzie. Zapach całkiem inny. Ciepłej w mieszkaniu, przytulniej.

Jambrożyna nie bardzo z tego kontenta, ale z synową się przecież sprzeczać nie będzie. W wigilijny wieczór? Gdzie tam kiedyś ktoś u nich świeczki na stole do jedzenia stawiał? Chyba, że światła nie było. Teraz elektryczność jest! Na choince świeczki się przyczepiało. Tam się paliły. Ale dzisiaj na choince też elektryczność. I to nie jeden zestaw lampek musi być, a dwa, trzy. Nie ma co żałować, drzewko ładniejsze.

Jambroży z krowami się już nagadał, jedną wigilię odprawił. Teraz do drugiej się sposobi. Spodnie czyste naciągnął, koszulę zmienił. Podśpiewuje sobie i cebulę na segmencie rozkłada. Pogodę na cały rok wróżyć będzie! Dwanaście kawałków cebuli, tyle ile miesięcy w roku. Każdą przed kolacją solą trzeba posypać, a po kolacji dokładnie obejrzeć. Gdzie sól się skropiła, wróży to niepogodę - deszcz. Gdzie będzie sucha to i miesiąc będzie suchy, ciepły lub zimny, to w zależności jeszcze jak listki cebuli się zachowują.

Stefka nie wierzy w takie bajdy. Ale co tam może wiedzieć taka z miasta. - Gdzieżby to tak mogło być, żeby na jednej cebuli sól się skropiła a na innej nie, kiedy wszystkie w tym samym miejscu leżą, w tej samej pokojowej temperaturze? - dziwi się Stefka. A zobaczysz, zobaczysz odpowiada jej zaraz Jambroży. - Sama się przekonasz.

W ubiegłoroczną Wigilię Jambroży wyróżył, że żniwa będą mokre i były mokre w tym roku. Wyróżył też, że w listopadzie zaraz na początku spadnie deszcz i spadł deszcz. Że trudno będzie zebrać drugi pokos traw i trudno było go zebrać, tak samo jak, że późna będzie i mokra wiosna. Wszystko cebula mu powiedziała. Wróży tej nauczył się od swojego ojca, tamten od dziada i tak przechodzi ona z pokolenia na pokolenie. Irka to już wcale nie dziwi. Mówi, że kiedy ojca nie stanie, on też będzie sobie tak wróżył. Inne wigilijne wróżby Jambrożych związane są z wigilijnym stołem i jedzeniem.

Tradycja każe dać na stół co najmniej dwanaście potraw, a w tym akurat przypadku tradycja to rzecz święta. Inaczej same nieszczęścia w rodzinie. Nie będzie pustego dodatkowego talerza, ktoś przyjdzie nieproszony - śmierć w rodzinie pewna. Jedzenia na stole pełno znajdzie się wśród biesiadników ktoś, nie tknie niczego - też śmierć pewna.

Dlatego zły ten gość co poczęstunku odmawia i prosić do jedzenia się każe. U wujostwa na wigilii zdarzyło się kiedyś tak, że Jambrożyna niczego nie zjadła, w ciąży była i źle się jakoś czuła. Pusty talerz zostawiła. Długo na nieszczęście czekać nie było trzeba. W nowym roku zaraz matka Jambrożego umarła. A innym znowu razem Janka niczego nie ruszyła z wigilijnego stołu i brat Jambrożego, a jej teść też wkrótce umarł. I takie to przypowieści z tym stołem wigilijnym, nie zawsze wesołe i miłe.

Stół już cały zastawiony. Choinka cała w srebrzystościach, dzieci przy stole. Więc Jambroży, jako najstarszy, znak daje żeby telewizor przygasić. Klęka przy stole, za nim wszyscy klękają, nawet stara ciotka, co o lasce chodzi, w imię Ojca, Syna, Ducha Świętego, Amen - zaczyna Jambroży, a wszyscy za nim powtarzają to samo. - Ojciec nasz, któryś jest w niebie, święć się imię twoje, przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja... Bierze do ręki biały opłatek i połamawszy go na tyle części, ile jest dusz przy stole - dzieli się nim z każdym, mówiąc głośno: Podzielmy się tym chlebem anielskim, żebyśmy spotkali się w królestwie niebieskim. Jeszcze raz dzieli się z każdym opłatkiem od starej Jambrożyny zaczynając, a za nim pozostali, każdy z każdym, tyle, że też w odpowiedniej kolejności, bliższemu pokrewieństwu pierwszeństwo dając...

Stara ciotka też życzy wszystkim najlepszemu. Sama została i swoich najbliższych wspomina. Już się z nimi opłatkiem nie podzieli. No, chyba że w tym królestwie niebieskim... I takie dziwne myśli do głowy przychodzą. Smutne myśli. A to przecież święta wesołe. Ale zawsze już tak jest, kiedy kogoś przy stole zabraknie. Przy stole Jambrożych wielu już brakuje. Z roku na rok starych twarzy mniej. To dobrze choć, że nowe się pojawiają. Wnuki się rodzą, rosną szybko.

Kiedy już gorący barszczyk wypili, ciepłe pierożki zjedli, kolejna wróżba - ciągnięcie siana spod obrusa. Kto najdłuższą słomkę wyciągnie, ten najdłużej żyć będzie. Jambroży znowu zaczyna pierwszy. Wie jak ciągnąć trzeba, więc wyciąga długą i grubą. I wszystkich zachwyt ogarnia. Oj, długo Jambroży żył będzie, długo! Teraz Stefka ciągnie, rozważnie. Żarty żartami, ale jak to prawda co mówią - myśli sobie. Ale nie, też długą sło-

mę wyciąga. Zadowolona, bardzo zadowolona jest Stefka!

- No, a cebula co pokazuje, jaką pogodę Jambrożemu wróży? Dobrą pogodę wróży. Rok taki mokry już nie będzie, jak ten ostatni, więcej słońca i więcej ciepła zapowiada. To dla rolnictwa bardzo ważne! Jambroży znowu zadowolony. Coś bardzo dobry dzień ma. Czy i cały rok taki miał będzie? Stefka patrzy na listki cebuli i nadziwić się nie może. Rzeczywiście, na jednej są krople wody, a na innej nie. I wody tej nikt w nie, nie ponalewał. Jak to możliwe, że się tam znalazła - męczy się. - Jak to możliwe?

„Dzisiaj w Betlejem”, śpiewają, potem „Wśród nocnej ciszy”, „Anioł pasterzom mówił” i „Do szopy hej pasterze”. Znowu zrobiło się świątecznie, wesoło, prawdziwie bożonarodzeniowo. Jedzą, rozmawiają, śmieją się, żartują. - A przybieżeli do butelki - kiedy będziemy śpiewać? - niepokoi się mały Wojtek. Jakby rzeczywiście na coś liczył. - Ja ci dam do butelki - karci go zaraz Stefka. Ale Jambroży już wie o co chodzi. I Irek już wie. No, bo jakie byłyby to święta bez kieliszka. To przecież też tradycja.

Z. Babiaryz-Zych



Chrystus dhuta Andrzeja Gana z Dębni-cy Kaszubskiej

O takich ludziach trzeba pamiętać

Upiększają szary świat

Zimno, wieje wiatr, pogoda nieciekawa tylko siedzieć w ciepłym domu i gapić się w telewizor. Ale nie one, nie te kobiety, które dwa razy w tygodniu o godzinie szesnastej biorą robótki i biegną do Gminnego Ośrodka Kultury w Smołdzinie, aby tu, we własnym gronie popracować nad pięknymi haftami.



Pulina Szewczyk ze Smołdzina prezentuje hafty kaszubskie

Czasami budzą wśród społeczności podziw, ale też są i tacy, którzy dziwią się, „jak im się chce to zrobić?” A im się chce. Może poprzez pryzmat kolorowych nitki szary świat, staje się dla nich bardziej kolorowy? Może w środku zimy niektóre zakwitnie pod palcami kolorowy świat?

Ale nie tylko o to chodzi, ale jeszcze o coś więcej. Jest to kultywowanie tradycji, ciekawość poznawania kultury polskiej. Kobiety te przedłużają myśli tych, co już odeszli, a zostawili po sobie piękną spuściznę w postaci teczek ze zbiorami haftów z różnych regionów naszego kraju. Wiernie odtwarzają dorobek dawnych twórców, którzy przez wieki chronili przed zniszczeniem, by te polskie, jedyne w swoim rodzaju motywy kwiatów, kolory, kompozycje, przetrwały.

Takich ludzi w naszej społeczności nie ma dużo, bardzo ciekawych, z którymi

można porozmawiać o polskim hafcie, o innych tradycjach ludowych. Kobiety smołdzińskie są bardzo chłonne wiedzy, chętnie biorą udział w spotkaniach z regionalistami. **Duży ukłon należy się Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, gdzie od czasu do czasu organizowane są warsztaty szkoleniowe i konkursy dla hafciarek.** Ale to nie wystarcza. Trzeba otoczyć je większą opieką, doceniać, bo tacy ludzie to skarb!

Właśnie teraz, kiedy będziemy członkami Unii Europejskiej, niech podkreśleniem naszej tożsamości, naszym świadectwem będzie to, że nie zapomnimy o tym, co polskie, skąd nasze korzenie i skąd nasz ród. Piękne kwiaty kaszubskie wyhaftowane rękami smołdzińskich kobiet, niech nam o tym zawsze przypominają.

Henryka Jurałowicz



Hafciarki udzielają wywiadu dla Radia Koszalin. W środku autorka tekstu - Henryka Jurałowicz

Stuletnia metryka

XIX-wieczni urzędnicy powiatowi zajmowali kilka pomieszczeń biurowych w różnych miejscach Słupska. Pomysł stworzenia jednego „centrum” decyzyjnego zrodził się w 1874 roku, kiedy powołano do życia Powiatowy Urząd Budownictwa, którego głównym zadaniem było powiększenie sieci drogowej. Starostowie urzędowali w wynajętych lokalach, a członkowie powiatowych komisji nie ukrywali, że ten wątpliwy luksus zbyt drogo kosztuje. **1 października 1888 roku wpisano do ksiąg wieczystych Słupska pierwszy budynek administracyjny należący do powiatu. Był to obiekt przy ówczesnej ulicy Wodnej 8 (dzisiejsza Szarych Szeregów).**

Kiedy powiatowe rządy objął starosta Kurt von Schmeling (1900-1905), zdarzyło się nieszczęście.

Od zapalonego cygara wybuchł 22 kwietnia 1901 roku potężny pożar. Pierwsze starostwo spłonęło, wraz z dokumentami i tajną kancelarią. W lipcu 1901 roku zaczęto debatować nad kupnem nowej parceli, gdzie miał stanąć nowoczesny budynek. Pogorzeli postanowiono sprzedać, po okazyjnej cenie. Wśród wielu propozycji pojawiła się możliwość kupna parceli kowalskiej von Krockowa i kuźni należącej do rodziny Nehmfeldta. Dziś jest to zbieg ulic Szarych Szeregów i Armii Krajowej. Kuźnię zburzono, a berliński architekt Bel wykonał

bardzo nowoczesny na swój czas projekt budynku użyteczności publicznej.

21 listopada 1902 roku do specjalnej kapsuły włożono sprawozdania z działalności administracji za lata 1900 i 1901, kilka monet, po jednym kawałku każdej

małe obrazy obok są symbolem polowania (łuk i strzała) i rybołówstwa (flądra i rak). Rolnictwo jest w naszym powiecie podstawową działalnością gospodarczą – symbole mają wykazać, że wszystko, co będzie postanowione w powiecie – służy



Siedziba Starostwa Powiatowego w Słupsku - 1984 rok

gazety codziennej i błogosławieństwo na piśmie. Kapsułę zalutowano i zamurowano na wieżbie dachu wieży. Pewnie znajduje się tam po dziś dzień. **6 listopada 1903 roku odbyło się uroczyste poświęcenie całego budynku.** Przyjrzyjmy się fasadzie sprzed wieku.

„Ozdobie architektonicznej poświęcono wiele uwagi – napisało w 1939 roku czasopismo „Zeitung der Ostpommern”. – Na fasadzie widoczne są symbole rolnictwa (Łopata, motyka) oraz żaglowiec płynący po falach – symbol handlu. Dwa

W listopadzie 2003 roku przypada setna rocznica oddania do użytku budynku Starostwa Powiatowego w Słupsku. Dla upamiętnienia tego faktu przygotowano VII Konferencję Kaszubsko-Pomorską, która poświęcona została Obrazom Ziemi Słupskiej - Społeczeństwu – administracji - kulturze. Zaplanowana została na 5-6 grudnia br. a jeden z referatów (dr Elżbiety Szalewskiej) dotyczył będzie Nowego Miasta i znaczenia budynku Kreishaus-u w architekturze Słupska. Poniżej przedstawiamy stuletnią metrykę budynku starostwa przygotowaną przez Jolantę Nitkowską-Weglarz ze Słupska. Za „Głosem Pomorza” – dodatkiem „Oko” z 30 kwietnia- 7 maja 1999 roku przypominamy też artykuł Marcina Barnowskiego pt. „Poczet starostów słupskich / Żywoty landratów”.

dobru rolnictwa. Drugi główny symbol przypomina o tym, że graniczymy z Bałtykiem, a duża część mieszkańców żyje z żeglugi i rybołówstwa oraz handlu – także zamorskiego. Inne obrazy umieszczone w starostwie mówią o życiowych ideałach. Na wysokości wieży znajduje się obraz hełmu i sowy, co ma oznaczać rycerskość postaw, uczoność i sztukę. Nad wejściem także znajdowały się specjalne symbole pszczoły wskazujące na pilność oraz dwie szalki wagi zawieszona na mieczu – wskazujące na sprawiedliwość, stabilność i siłę”.

ciąg dalszy na str.24

Piękny budynek także wewnątrz przypominał członkom powiatowego samorządu, że panuje tu wyłącznie Prawda i Prawo. Uwidaczniały to dwie wielkie figury alegoryczne zdobiące salę posiedzeń, do której przylgnęła nazwa Czerwonej Sali, z powodu ścian zdobionych adamaszkiem tegoż koloru.

Szkoda, że po II wojnie skuto łacińską sentencję witającą u progu wszystkich odwiedzających ten budynek, bowiem „sum cuique” – „Każdemu co mu się należy” nie straciło do dziś aktualności. A po stu latach od zbudowania siedziby powiatu nadal pełni on rolę służebną wobec pentów.

Jolanta Nitkowska-Węglarz
Słupsk

Z cegły i kamienia

Elewacja budynku słupskiego starostwa licowana jest cegłą klinkierową o barwie intensywnie czerwonej z lekko anagobowaną powierzchnią licową. Do budowy użyto cegły bardzo dobrej jakości, dobrze wypalonej, o małej nasiąkliwości, dużej mrozoodporności i jednolitej barwie. Spoiny między ceglami są lekko cofnięte w stosunku do lica muru i wykonano je z zaprawy wapienno-piaskowej.

Elementy dekoracyjne, takie jak opaski okienne, szczyty, tympanony, balustrady, kolumny, pilastry, płyciny z herbami odkuto w kamieniu naturalnym o barwie ciepłoszarej. Badania wykazały, że jest to szarogłaz, nazywany dawniej szarawką. Jest to skała osadowa, okruczowa, powstała w wyniku wietrzenia skał magmowych, takich jak granit czy gnejs, a następnie scementowana ciastem powstałym na przykład z minerałów ilastych będących produktem procesu kaolinityzacji skaleni. Jest ona pokrewna arkozie lecz różni się od niej mniejszą ilością skaleni.

Taką opinię o kamieniu jakiego użyto do budowy obiektu starostwa wydał Wiesław Rasnowski, rzeczoznawca Ogólnopolskiej Rady Konserwatorów Dziel Sztuki ZPAP do sporządzonej na potrzeby Urzędu Rejonowego w Słupsku w 1994 roku przez architekta **Tomasza Celewicza** dokumentacji konserwatorskiej elewacji budynku. Według tegoż autora szarogłazy znane są w Polsce z obszaru Dolnego Śląska i Opolszczyzny. Eksploatowane były w Dębowcu, Braciszowie, Dobieszowie, Grodzie, Głuszowicach i Lewicach. Do 1973 roku czynny był jeszcze kamieniołom w miejscowości Młynów na północ od Kłodzka. Obecnie eksploatowane są dwa złoża szarogłazów – w Dębowcu i Braciszowie.

W początkach naszego stulecia, a więc w czasie kiedy budowano starostwo powiatowe, Pomorze, w granicach państwa pruskiego, zaopatrywane było w kamień pochodzący głównie ze złóż sudeckich i zdaniem W. Rasnowskiego tam należy szukać kamieniołomu, z którego pochodzi użyty w budowie szarogłaz.

Ten sam rzeczoznawca osiem lat temu, a więc w 1994 roku ocenił, że ogólny stan techniczny elewacji, wynikający ze stanu budynku, nie budzi zastrzeżeń. Stan cegły licówki jest dobry lub bardzo dobry. Cała jej powierzchnia jest jednak zabrudzona, w niektórych miejscach nawet dość znacznie, ale najczęściej są to zabrudzenia stosunkowo łatwe do usunięcia. Ubytki cegły są nieliczne i nie wiążą się z procesami



Dwie szalki wagi zawieszono na mieczu, umieszczone przed głównym wejściem do budynku, wskazują na sprawiedliwość, stabilność i siłę

destrukcyjnymi. Mają charakter ubytków mechanicznych. - Spoiny między cegłami w większości są zachowane. Tragiczny jest natomiast stan kamieniarki. Tylko nieliczne elementy nie uległy destrukcji i zachowały pierwotną formę i wytrzymałość – czytamy w ekspertyzie.

W ocenie rzeczoznawcy rekonstrukcją jest większość herbów, tympanonów i elementów kamieniarki szczytów. Forma rzeźbiarska tych rekonstrukcji jest bardzo różna – od stosunkowo nieudolnej (na tralkach balustrady), poprawnej w elementach ciągnionych (gzymsy), dobrej (w kamieniarcie szczytów) po bardzo dobrą w akancie, elementach heraldycznych i symbolicznych. Przyczyny złego stanu kamieniarki upatrywał w rodzaju użytego materiału. Jest to bowiem kamień stosowany najczęściej jako tłuczeń drogowy. W architekturze i rzeźbie pojawia się niezwykle rzadko. Budynkowi nie służyła też winorośl oplatająca jego fasadę od ulicy Armii Krajowej, ale została już usunięta.



Odkute w kamieniu płyty z herbami na górnej ścianie budynku obrazujące hełm i sowę mają oznaczać rycerskość postaw, uczoność i sztukę

W. Rasnowski zalecał konserwację lica ceglanego oraz konserwację kamienia. Uprowadził jednak, że będzie to poważnym problemem, bo nie ma w tym przypadku dobrych rozwiązań, a propozycje konserwatorskie mogą dotyczyć jedynie wyboru mniejszego zła.

– Oczywiście ideałem byłoby uzyskanie kamieniarki o dobrych parametrach technologicznych, dobrej wytrzymałości mechanicznej, twardości, mrozoodporności, odporności na czynniki destrukcyjne, kamieniarki o estetycznym wyglądzie, a jednocześnie z możliwie dużym poszanowaniem dla oryginału.

Przy okazji byłoby dobrze gdyby powyższy efekt uzyskany został szybko i tanio. Niestety, nie jest to w tym przypadku możliwe. Każda z propozycji ma wiele wad i wymaga poważnych nakładów finansowych - napisał w ekspertyzie W. Rasnowski. – Wybór właściwej metody winien być dokonany po dokładnej analizie wszystkich danych przez komisję z udziałem inwestora, rzeczoznawców i przedstawicieli Państwowej Służby Ochrony Zabytków.

znawców i przedstawicieli Państwowej Służby Ochrony Zabytków.

Po tej ekspertyzie wykonano sporo zalecanych napraw. Elewacja zyskała na wyglądzie. Przede wszystkim usunięto winorośl. Uzupełniono szereg ubytków, wykonano nowe spoinowanie fug. Od 1998 roku gospodarzem obiektu jest ponownie Starostwo Powiatowe i dziś obiekt wymaga już nowych napraw. Pilny jest np. remont poszycia dachowego.

Starostwo wystąpiło na ten cel o środki do Fundacji Polsko-Niemieckiej, ale nie udało się ich pozyskać. Fundacja nie dofinansowuje już takich przedsięwzięć. W 2002 roku zmodernizowano chodnik przed głównym wejściem, rozpoczęto też wykonywanie drobnych prac naprawczych wewnątrz budynku, które polegają głównie na odnawianiu i wygładzaniu ścian na korytarzach oraz odsłanianiu spod wielu warstw farby olejnej pięknej stolarki. Odnawiono też parkiet w głównej sali konferencyjnej. Fronton budynku i wieża zostały oświetlone. Na trzech balkonach umieszczono po jednym projektorze, a kolejnych sześć zamontowano na dwóch specjalnie ustawionych słupach oświetleniowych. Lamy sprowadzono aż z Francji, a iluminacja została uzgodniona w konserwatorze zabytków i władzami miasta.

Czy będą wykonywane inne prace remontowe i naprawcze? Wszystko będzie zależało od tego czy znajdą się na to fundusze.

Z. Babiarsz-Zych

Prezentowane zdjęcia pochodzą z „Dokumentacji konserwatorskiej” Tomasza Celewiczca.



Wśród elementów dekoracyjnych jest też rok oddania budynku do użytku

Żywoty słupskich landratów

Jeden ze słupskich starostów w połowie XIX wieku całkiem poważnie zastanawiał się nad przywróceniem kary pęgiersza. Ostatni niemiecki landrat powiatu ziemskiego w Słupsku zastrzelił się na bagnach pod Klukami.

Skromny urząd

Słupski powiat w zbliżonym do obecnego kształcie ukształtował się w trzeciej ćwiartce XIX wieku. Wcześniej wyglądał dziwnie, bo w jego obrębie istniały enklawy innych: np. Kwakowo należało do miastecckiego, a Duninowo i Lędowo pod Ustką - do sławieńskiego.

Kierował nim landrat, czyli starosta. W połowie XIX wieku miał tylko trzech pomocników: sekretarza, kancelistę i posłańca. - Pomieszczenia na biura po prostu wynajmował u słupskich mieszczan. Dopiero w 1888 roku słupski powiat ziemski zafundował sobie starostwo z prawdziwego zdarzenia. Pobudowano je na prawym brzegu Słupi, tuż nad rzeką, vis a vis Miejskiej Biblioteki Publicznej. Kosztowało 57 tysięcy marek. Trzynastcie lat później doszczętnie się spaliło, bo ktoś (kto? - nigdy nie udało się ustalić) nieuważnie rzucił palącą się zapalkę. Spaliła się m. in. kancelaria, a w niej ważne dokumenty, także wojskowe.

Po pożarze powiatowy samorząd podjął decyzję o budowie nowego gmachu. Tak powstał okazały budynek, w którym dziś pracuje nasz starosta. W 1927 roku było w nim zatrudnionych... 10 osób. Teraz - ponad 100.

Bo spadł z konia

Od początku XIX wieku do 1945 roku w Słupsku urzędowało 16 landratów. Średni czas kadencji: 9 lat. Wlicza ich w swojej monografii powiatu słupskiego niemiecki historyk Karl Heinz Pagel:

Fryderyk Bogusław von Puttkamer:

Urodził się około 1732 roku, studiował w Królewcu. Był właścicielem Damnicy (wniosła mu ją w posagu pierwsza żona). Landratem mianował go jeszcze w 1771 roku Fryderyk Wielki. Pełnił urząd prawdopodobnie aż do 1805 roku.

Georg von Zitzewitz: Urodził się w 1762 roku w Niepogledziu. W wieku 13 lat rozpoczął karierę wojskową w 9. Pułku Dragonów, ale... nieszczęśliwie spadł z konia i w następstwie musiał się zwolnić do cywila. Był jednym z największych obszarników w powiecie. Został landratem w 1805 roku. Zasłużył się, gdy w 1813 roku Prusacy zaatakowali pobitych w Rosji Francuzów; pomógł umundurować po-

morską landwehrę (pospolite ruszenie). Wystawił też szwadron kawalerii (około 100 ludzi). Finansowała go szlachta z powiatu.



Budynek Starostwa wkrótce po zbudowaniu

Ludwik Fryderyk von Gottberg: Urodzony w 1787 roku w Starnicach. Był właścicielem Mianowic. Starostą słupskim został w 1831 roku. „Już w 1848 roku dopominał się równouprawnienia Żydów. Z powodu liberalnych poglądów, wiele razy krytykował go Bismarck, który - nazywał go także „jakobinem bez ziemi” - napisał Pagel.

Hans von Gottberg: Mimo identycznego nazwiska, był przeciwieństwem poprzednika. Chorowity konserwatysta. Landratem został w 1851 roku. Był także deputowanym do parlamentu. Opowiadał o nim, że był tak konserwatywny, iż opowiadał się za przywróceniem średnio-

wiecznej kary pęgiersza. Głosował przeciwko objęciu nadzorem państwowym szkół kościelnych. Ponieważ głosował przeciwko rządowi, i jego krytykował Bismarck. W końcu przeniósł go w stan spoczynku.

Kłótlivi słupszczanie

Baron Bernhardt von Richthofen:

Ślązak spod Świdnicy. Przysłał go w 1874 roku rząd berliński, by pogodził zwaśnionych i forsował politykę rządową, przeciwko której sprzeciwiali się pomorscy konserwatyści. Wcześniej był starostą bukowskim w Poznaniu. W 1885 roku, za wykonanie zadania w Słupsku, dostał order Czerwonego Orła i posadę prezydenta policji w Berlinie.

Ryszard von Puttkamer:

Konserwatysta, właściciel Głównyc, syn Puttkamera, który był prezydentem prowincji poznańskiej. Zaproponował go władzom słupski sejmik powiatowy. Studiował prawo na renomowanym uniwersytecie w Heidelbergu i w Berlinie. Był starostą do śmierci. Zmarł w 1898 roku, w wieku 72 lat.

Kurt von Schmeling: Syn oficera artylerii pruskiej gwardii. Urodził się w Berlinie, lecz ojciec - artylerzysta pochodził z Mielna pod Koszalinem. Studiował prawo w Heidelbergu, pracował w administracji rządowej w Gdańsku, był starostą w Sztumie. Stąd powołano go do Słupska, bo rząd znowu musiał godzić kłócących się słupszczan. To za jego czasów sponała pierwszy gmach Urzędu Powiatowego. W 1905 roku awansował do Ministerstwa Rolnictwa.

Hrabia Finek von Finckenstein: Znowu oddolna propozycja personalna Sejmiku Powiatowego w Słupsku. Był starostą tylko przez pół roku, bo dostał w zarząd spory majątek i zrezygnował ze stanowiska.

Doktor praw **Walter von Bruning:** Zaproponowany przez sejmik. Syn fabrykanta spoza Słupska. Krótko zarządzał rodzinnym majątkiem, potem przeszedł do administracji państwowej w Wiesbaden w zachodnich Niemczech. „Jego dalekowszroczności i inicjatywie powiatwardzie-

cza rozwój elektryfikacji i budowę elektrowni wodnej na jeziorze Głębokie. Choć pochodził z rodziny przemysłowców, do historii powiatu przeszedł z honorowym tytułem chłopskiego starosty” - napisał Pagel.

Walter von der Marwitz: Berlińczyk, ale z korzeniami w tzw. Nowej Marchii (południowa część Pomorza), rocznik 1880. W 1918 roku został starostą komisarycznym, ostatnim mianowanym przez cesarza. W czasie rewolucji popadł w konflikt z Radą Robotników i Żołnierzy i musiał zrezygnować. W 1945 roku pod Gryficami rozstrzelali go Rosjanie.

Kramer: Pochodził z Prus Wschodnich. Gdy został starostą w 1920 roku, rady robotnicze, Związek Robotników Rolnych i radykalnie lewicowi Niezależni Socjaldemokraci domagali się jego odwołania. Pagel: „Zarzuty okazały się nieuzasadnione. Po nieco ponaddwuletniej działalności w Słupsku starosta Kramer zmarł w czerwcu 1921 roku”.

Starosta na bagnach

Wilhelm Dombois: Pochodził z rodziny hugenotów, francuskich protestantów osiadłych w Prusach od początku XVIII wieku. Jego ojciec był starostą w Schoneberg pod Berlinem. Pracował w starostwach w Słupsku, Szczecinku i w Świnoujściu. Pierwsze swoje starostwo objął w Prenzlau. Przypomniano sobie o nim, ponieważ po śmierci Kramera słupszczenie znowu nie mogli wybrać landrata. Cieszył się zaufaniem socjaldemokratów i ich powiatowego przywódcy; niejakiego Hollmichela z Dębnicy Kaszubskiej. Jego pierwszą decyzją było założenie szkoły rolniczej. Przystosowywał słupskie drogi do ruchu samochodowego, przerobił słupską kolej pamiotową z wąskotorowej na normalnotorową, zbudował bank powiatowy (teraz NBP), kilka osiedli mieszkaniowych i meliorował pola. Nie lubili go jednak naziści. W 1937 roku musiał wyjechać do Dusseldorfu.

Doktor Wolfgang Janzen: Do Słupska przybył wprost z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Berlinie. Do partii hitlerowskiej wstąpił 1 kwietnia 1932 roku, a więc w czasach, gdy była jeszcze w opozycji. Zmobilizowany w 1939 roku, wrócił na posadę po dwóch latach wojaczki, w 1941 roku. Zmarł w tajemniczych okolicznościach w 1944 roku.

Hermann Weissenbom: Przybył do Słupska z Rugii. 8 marca 1945 roku ewakuował starostwo do Głównicy. Gdy i tam dotarła Armia Czerwona, uciekł na bagna pod Klukami i tam popełnił samobójstwo.

Marcin Barnowski
Ustka

W latach 1818 - 1824 starostą był Kosterritz, a w latach 1824 - 1831- Below. Na temat ich działalności K. H. Pagel w swojej monografii nic nie pisze. (z)

Promocja szkoły i regionu

Spotkania z folklorem

23 listopada br. w Zespole Szkół w Siemianicach odbyły się III Siemianickie Spotkania z Folklorem. Imprezę zorganizowali: Zespół Szkół w Siemianicach, Starostwo Powiatowe oraz Ośrodek Kultury i Sportu w Głobinie. Patronatem objęli: „Głos Pomorza” i Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Największy wkład pracy w zorganizowanie tego szczególnego święta wsi wnieśli jednak uczniowie, nauczyciele oraz pracownicy Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Siemianicach.

Wśród tych ostatnich na szczególne słowa uznania zasługują panie: **Zofia Madela** - inicjatorka Spotkań, **Danuta Kasprzak** - dyrektor Zespołu Szkół, koordynator działań przygotowawczych, sprawująca nadzór i pieczę nad całością imprezy, **Małgorzata Tabała** - twórczyni przepięknej scenografii, **Ewa Stodulska** - organizator konkursów oraz **Katarzyna Praszczak, Zofia Pietrzak i Andrzej Praszczak**.

Prezentacja tradycji kultury ludowej, pokazy i występy twórców rękodzielnictwa ludowego, rozwijanie zainteresowań oraz zdolności uczniów - to tylko niektóre cele Siemianickich Spotkań z Folklorem. Program tegorocznej imprezy był bardzo bogaty i zróżnicowany. Prezentacje rozpoczęły występ kapeli ludowej „Pieńkowanie” z Pieńkowa (gm. Postomino, pow. sławieński). Gra ona i śpiewa już osiemnaście lat, a szczyty się przede wszystkim tym, że nie korzysta z muzyki mechanicznej. Następnie dyrektor szkoły Danuta Kasprzak przywitała wszystkich zaproszonych gości, wśród których znalazł się również **Zdzisław Kołodziejcki** - nowo wybrany starosta powiatu słupskiego. Zofia Madela zapoznała uczestników z głównymi celami imprezy i rozpoczęła się wspaniała uczta kultury ludowej. Grupa teatralno-muzyczna „Podwórko”, działająca przy Zespole Szkół w Siemianicach, zaprezentowała efektowną sztukę pt. „Wsi spokojna, wsi wesola”, której autorami są opiekunowie Katarzyna Praszczak i Andrzej Praszczak. Przedstawiono w sposób humorystyczny najciekawsze obyczaje polskiej wsi. W sztuce wzięło udział trzydziestu młodych aktorów, którzy świetnie bawili się razem z

widzami.

Po tym występie na scenie pojawili się uczniowie klasy I a Gimnazjum w Siemianicach. Zapoznali wszystkich z najnowszymi trendami mody wiejskiej. Pokaz przygotowała wychowawczyni **Monika Meyer**. Łzy popłynęły niejednemu rodzicowi, gdy rozpoczęli swój piękny taniec w rytm muzyki ludowej najmłodszy uczestnicy imprezy, czyli Siemianicka Grupa Przeszkolna prowadzona przez **Grażynę Czerniej**. Taka impreza to jedyna z niewielu okazji, aby rodzice wraz ze swoimi pociechami mogli brać udział we wspólnej zabawie i ciekawych konkursach. Należy podkreślić, iż pierwsza jej część została sprawnie i profesjonalnie poprowadzona przez **Alinę Widejko** - nauczycielkę języka polskiego.

Oprócz występów uczestnicy mogli podziwiać różnorodne stoiska przygotowane przez uczniów szkoły. Praca dzieci i młodzieży została nagrodzona, bo dyrektor Danuta Kasprzak ogłosiła konkurs na najbardziej oryginalne stoisko propagujące ludowość. Powołana została komisja konkursowa w składzie: Zdzisław Kołodziejcki - starosta słupski, **Grażyna Pokuć** - wicestarosta, **Marzena Mazur** - kierownik działu etnografii w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, **Teresa Krupa** - dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Głobinie i Danuta Kasprzak - dyrektor Zespołu Szkół w Siemianicach.

Pośród dzieci Szkoły Podstawowej I miejsce uzyskali uczniowie I klasy (opiekun Ewa Stodulska) za wykonanie obrazków z nasion roślin oraz uczestnicy grupy „O” za niezapomniany występ taneczny. Wśród młodzieży starszej - gimnazjalnej

ciąg dalszy na str.28

najwyżej oceniono klasę II b za pokaz wyrobu chleba, masła, prania na tarze, rzeźbienia w drewnie (opiekun **Andrzej Paaszun**), klasa II c za pokaz kiszenia kapusty (opiekun **Sebastian Winształ**), I a za prezentację mody ludowej (opiekunka **Monika Meyer**). Drugie miejsce przyznano uczniom klasy I b za samodzielnie wykonaną scenografię zagrody wiejskiej oraz przebranie się za zwierzęta domowe (opiekun **Katarzyna Praszczak**).

Rewelacyjny był Karol Nessel - garncarz z Chmielna, który pokazał jak wykonuje się gliniane naczynia. Każdy chętny mógł spróbować swoich sił. Można było także przyrządzić włóczki na kołowrotku, a głodni i spragnieni posilali się w „Karczmie” oraz „Kawiarence” przygotowanej i prowadzonej przez rodziców z Rady Szkoły. Koneserzy wiejskich potraw mogli zasmakować tzw. „chłopskiego jadła”, czyli chleba ze smalcem oraz kwaszonym ogórkiem. Czestowali uczniowie klasy III b i III c z gimnazjum.

Podczas imprezy zostały również ogłoszone wyniki międzyszkolnego konkursu rękodzielnictwa ludowego, któremu przyświecało hasło „Alkoholnie! Spędzaj swój wolny czas aktywnie”. Organizatorem była szkoła w Siemianicach. Komisja pracująca w składzie: **Zofia Madela** – przewodnicząca (opiekun koła regionalnego, nauczyciel historii), **Ewa Stodulska** (opiekun koła plastycznego), **Małgorzata Tabala** (wychowawca świetlicy szkolnej) w kategorii „Zwyczaje ludowe” I miejsce przyznała **Jolancie Żurawskiej** (Głobino), **Marii Ledeman** (Siemianice) i **Halinie Wadnickiej** (Siemianice). W kategorii „Wianki z bibułkowych kwiatów” - I miejsce **Piotrowi Klawikowskiemu** (Jezierzyce), **Edycie i Rafałowi Żukowskiemu** (Siemianice). W kategorii „Haft ludowy” - I miejsce **Sabinie Słodzińskiej** (Jezierzyce), **Dagmarze Osowskiej** (Siemianice). W kategorii „Spędzanie wolnego czasu na łonie natury bez używek” - I miejsce **Judycie Groszkiewicz** (Jezierzyce).

O godzinie 18.00 rozpoczęła się biesiada piosenki lubianej „Raz na ludowo”, którą poprowadziła **Katarzyna Praszczak** wraz z **Andrzejem Praszczakiem**. Wielbicieli ludowego śpiewania zabawiały gminne zespoły muzyczne: „Bierkowianki”, „Świ-

tezianki”, „Wrześcianki” oraz kapela „Pieńkowanie”. Podczas biesiady został przeprowadzony konkurs rżnięcia drewna. Wzięły w nim udział dwa małżeństwa. Bezkonkurencyjni okazali się państwo **Początkowie z Włynkowa**. III Siemianickie Spotkania z Folklorem zakończyły się zabawą taneczną przy dźwiękach zespołu „Smoki Band”, który bawił gości do czwartej nocy. - Nikt nie spodziewał się, że impreza nasza nabierze takiego rozmachu. Zain-



Tak dawniej ugniatano kapustę w beczce

teresowanie środowiska lokalnego przerosło najsmielsze oczekiwania organizatorów - powiedziała na zakończenie **Zofia Madela**. - Myślmy już o programie przyszłorocznej imprezy.

- To okazja, aby promować naszą szkołę, naszą miejscowość oraz region - naszą małą ojczyznę - podsumowała też dyrektor **Danuta Kasprzak**. - Tym bardziej, że młodzież szkolna garnie się do organizowania takich imprez, a rodzice i społeczność lokalna również chętnie uczestniczą w ich przygotowaniu.

Impreza ma charakter integracyjny. Swoje prace prezentowali wychowankowie **Warsztatów Terapii Zajęciowej** oraz dzieci ze Szkoły Podstawowej w Gąbinie, które pod wprawnym okiem **Ewy Rembałskiej** przygotowały też piękną wystawę.

Katarzyna Praszczak
Zespół Szkół w Siemianicach

To rzadka okazja, aby dzieci ze szkolnych teatrzyków miały okazję wystąpić na deskach prawdziwego teatru. Niedawno doświadczyły tego małolaty ze szkół podstawowych i gimnazjów gmin Kobylnica i Słupsk. Szkolne teatry zaprosiła na występy w teatrze „Tęcza” w Słupsku dyrektor tej placówki, Małgorzata Kamińska-Sobczyk.

A wszystko stało się za sprawą regionalnego konkursu na scenkę teatralną pt. „Człowiek przyjacielem zwierząt”, organizowanego przez Gimnazjum w Sycewicach i Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Słupsku.

- Konkurs zorganizowaliśmy już po raz trzeci – mówi **Małgorzata Aziukiewicz**, pedagog Gimnazjum w Sycewicach, inicjatorka i współorganizatorka imprezy. - Przed dwoma laty konkurs miał inny charakter. Uczniowie młodszych klas ze szkół podstawowych wykonywali projekt budy dla psa, a uczniowie starsi i gimnazjaliści budowali domki dla czworonogów i karmniki dla ptaków. W ubiegłym roku zmieniliśmy formułę konfrontacji – to już był konkurs na najlepszą scenkę teatralną, dotyczącą warunków życia zwierząt. Impreza odbywała się w szkole w Sycewicach, a do jury zaprosiliśmy panią **Małgorzatę Kamińską-Sobczyk**, dyrektor Państwowego Teatru Lalki „Tęcza” w Słupsku. Pomysł spodobał się pani dyrektor i obiecała, że na następne popisy zaprosi młodych aktorów do słupskiego teatru. Obietnicy dotrzymała, a dla dzieci tegoroczne występy były przez to wielkim przeżyciem.

Na scenie „Tęczy” wystąpiło siedem zespołów: ze szkół podstawowych w Głobinie, Kobylnicy, Kończewie, Kwakowie i Słonowicach, z Zespołu Szkół w Siemianicach i z Gimnazjum w Sycewicach. Na deskach „Tęczy” bezdomne pieski skomlały, by ktoś je przygarnął, dzieci dokarmiły wiewiórkę, dbały o kuropatwę, pogotowie przyjeżdżało do ранnego zajęcia, a koty-dachowce pomagały zagubionemu domowemu pobratymcowi. Scenariusze opracowali nauczyciele – opiekunowie grup teatralnych, którzy też sami przedstawienia reżyserowali. Młodzi aktorzy zaś z treścią, ale i z dużym zaangażowaniem wcielali się w swoje role. Popisy odbywały się przy licznej widowni rówieśników, znajomych. Pracownicy teatru sprawili, by we właściwych momentach pojawiała się muzyka i stosowne oświetlenie. Oczywiście podnosiła się i opada-

Regionalny konkurs: „Człowiek przyjacielem zwierząt”

W prawdziwym teatrze



Fot.: Sławomir Żabicki

W takich warunkach można było poczuć się prawdziwymi aktorami. Na deskach prawdziwego teatru zespół ze Szkoły Podstawowej w Głobinie, który zajął drugie miejsce

ła kurtyna! Dzięki dobrej akustyce, na widowni słychać było nawet najbardziej nieśmiało wypowiedziane kwestie. W takich warunkach można poczuć się prawdziwym aktorem. To nie to samo, co występ w szkolnej sali gimnastycznej.

Konfrontacje teatralne okraśli spektakl zawodowych aktorów z „Tęczy” o Tomciu Paluchu. Inscenizacje uczniów były oceniane przez jurorów i nagradzane. W kategorii gimnazjów wygrana przypadła jedynej w tej grupie wiekowej – zespołowi z Sycewic. Wśród szkół podstawowych jury najwyżej oceniło inscenizację teatryku „Kurtynka” ze Słonowic,

w którym występują prawdziwe maślaki – uczniowie z klas II i III. Doceniono m.in. pomysł na przedstawienie, w którym dzieci grały kotami-pacynkami i na pewno samą grę aktorów. Drugie miejsce zajął zespół teatralny ze Szkoły Podstawowej w Głobinie, a trzecie grupa z Kończewa. Głównymi nagrodami były drukarki komputerowe, za drugie miejsce nagrodą była miniwieża. Były też upominki. Fundatorami nagród były władze gminy Kobylnica, TOnZ i Gimnazjum w Sycewicach. Wszystkim uczestnikom organizatorzy zapewnili dowóz w obie strony oraz posiłek, napoje i słodycze.

Współorganizowanie takiego konkursu to jedna z form działalności słupskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

- Nasze Towarzystwo działa w Słupsku od dwudziestu lat – mówi prezes TonZ, Barbara Aziukiewicz. – Działamy społecznie. Szczególnie wspierają nas władze gminy Kobylnica. Pracy nam nie brakuje. Zgłoszenia o złym traktowaniu zwierząt nie należą do rzadkości. Często musimy interweniować w takich sytuacjach. Staramy się docierać do najmłodszych, by pobudzać ich wrażliwość na niedolę zwierząt. Popieramy między innymi akcje pomocy dla słupskiego schroniska, dla zwie-

ciąg dalszy na str.30



Fot.: Jolanta Majerowska

Teatrzyk „Kurtynka” ze Słonowic – laureat I nagrody

rząt, ale też przypominamy, że zwierzęta cierpią tuż obok nas, w każdej miejscowości. Teatr pobudza wrażliwość, dlatego ten konkurs jest szczególnie cenną inicjatywą.

Nauczyciele prowadzący grupy teatralne też zauważają, że dzieci żywo reagują na te problemy, że często autentycznie przeżywają opowiadane historie. Na pewno po takich występach będą lepiej dbać o swoje zwierzątka domowe. Zabawa w teatr uwrażliwia młodego człowieka w ogóle. Dla dzieci jest to poza tym wielka frajda, przygoda i nauka. Każdy jakoś zaczyna. Może i z nich wyrosną kiedyś wielcy aktorzy, zwłaszcza jeśli da się im szansę.

Jolanta Majerowska
Szkoła Podstawowa w Słonowicach



Fot. Sławomir Żabicki

Zaciekawiona widownia

Udane warsztaty logopedyczne

Jak poradzić sobie z jąkaniem

W dniach 7-9 listopada Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Słupsku gościła Mieczysława Chęćka, znanego w środowisku logopedów specjalistę zajmującego się problemem płynności mowy, autora ponad pięćdziesięciu publikacji w piśmiennictwie polskim i zachodnim, wykładowcę Uniwersytetu Śląskiego, zastępcę przewodniczącego Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Logopedycznego.

Przeprowadził on drugą część warsztatów naukowo-szkoleniowych według autorskiego programu: „Diagnoza i terapia jąkania – zmodyfikowany program psychofizjologicznej terapii jąkających się”. Do Słupska przyjechał na zaproszenie przewodniczącej Zespołu Samokształceniowego Logopedów, działającego przy Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. Ofertę szkolenia skierowano do logopedów z pełnymi kwalifikacjami zawodowymi. Wzięło w nim udział siedemnaście osób ze Słupska, Bytowa, Kołobrzegu, Drawska Pomorskiego i Świdwina.

Trzydniowe warsztaty przebiegały według ustalonego przez wykładowcę planu. Pierwsza ich część odbyła się w dniach 14-15 czerwca br.

W trakcie dwóch szkoleń, obejmujących w sumie 35 godzin, logopedzi dowiedzieli się, jak zdiagnozować jąkanie wczesnodziecięce i wtórne, poznali możliwości praktycznego wykorzystania kwestionariusza nie płynności mówienia i logofobii oraz kwestionariusza Cooperów do oceny jąkania. Zapoznali się z zmodyfikowanym programem psychofizjologicznej terapii jąkających się M. Chęćka.

Prowadzący szkolenie korzystał z różnych metod prezentacji swojego programu. Logopedzi zapoznali się także szczegółowo z czterema etapami programu terapii jąkania, omówili scenariusze sesji terapeutycznych, przetestowali na sobie niektóre ćwiczenia zawarte w programie, uczestniczyli w prezentacji i praktycznej analizie niektórych zajęć terapeutycznych - indywidualnych i grupowych. Obejrzel na video wybrane programy terapii klinicystów i terapeutów mowy z krajów zachodnich.

Terapia osób jąkających się należy do jednych z najtrudniejszych, którą prowadzą logopedzi. Do poradni i gabinetów szkolnych wciąż zgłaszają się pacjenci

dotknięci problemem nie płynności mowy. Wiedza wyniesiona z warsztatów na pewno w dużym stopniu przyczyni się do podejmowania efektywniejszych działań na rzecz osób jąkających się. Pozwoli na przełamanie barier w podejmowaniu pracy diagnostyczno-terapeutycznej z tymi osobami, umożliwi swobodniejsze poruszanie się w obszarach metodyki diagnostycznej. Przyczyni się do wzrostu kompetencji w pracy z osobami jąkającymi się oraz doprowadzi do poszerzenia świadomości związanej z budowaniem osobowości terapeuty płynności mowy.

M. Chęćka był zadowolony ze sprawnej organizacji warsztatów. Dyrektorowi Poradni **Romualdowi Machalińskiemu** i zastępcy dyrektora, **Danucie Gleń** podziękował za życzliwe przyjęcie oraz udostępnienie na czas szkolenia sali konferencyjnej i sprzętu.

Małgorzata Daglis Hopało
Przewodnicząca Zespołu
Samokształceniowego Logopedów
w Słupsku

Oprawa świąt

*Zima
nad Światem
objęła władanie...
Drzewa śnieżystym puchem
otuliła
I cisza modra...
cudu Narodzenia
nad moją ziemią pomorską
stanęła
Świeczniki świerków
Szronem zaiskrzyły...
Sosny gałęzie, uniosły wspaniale
Jodłą się cała...
Srebrem okryła
Narodzonemu Panu
na chwałę...*

Emilia Zimnicka

Odszkodowanie za wywłaszczenie

Realizacja celów publicznych, określonych w art. 6 ustawy z 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. Nr 46 z 2000 r., poz. 543 ze zmianami) daje możliwość wywłaszczenia przez Skarb Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego nieruchomości, będącej własnością prywatną.

Wywłaszczenie jest możliwe jedynie wtedy, gdy nie ma innego sposobu zrealizowania celu publicznego. Musi być poprzedzone rokowaniami, w których ustala się wartość odszkodowania. Wywłaszczenie polega na pozbawieniu albo ograniczeniu, w drodze decyzji, prawa własności, prawa użytkowania lub innego prawa rzeczowego do nieruchomości. **Najważniejszym elementem całej procedury, z punktu widzenia interesu właściciela wywłaszczanej nieruchomości, jest właściwe oszacowanie tej nieruchomości i otrzymanie zadowalającego odszkodowania.** Jak ważna jest w praktyce ta kwestia świadczy fakt, iż w Konstytucja RP została określona podstawowa zasada odnosząca się wprost do tej problematyki. Mianowicie artykuł 21 Konstytucji stanowi, iż **Rzeczpospolita chroni własność i prawo dziedziczenia, a wywłaszczenie jest możliwe wówczas, gdy jest dokonane na cele publiczne i za słusznym odszkodowaniem.** Dalsze uregulowania prawne dotyczące wywłaszczania zamieszczone są w przywołanej na wstępie ustawie o gospodarce nieruchomości.

Organem właściwym w sprawach wywłaszczenia jest starosta, wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej. Przed wszczęciem postępowania wywłaszczeniowego przystępuje on do rokowań z właścicielem, których celem jest nabycie prawa własności w drodze umowy. (Jeżeli wywłaszczenie nieruchomości odbywa się na wniosek i na rzecz gminy właściwą stroną jest wójt.) W trakcie negocjacji proponuje on kupno lub nieruchomość zamienną. Po zakończeniu rokowań wyznaczany jest na piśmie dwumiesięczny termin do zawarcia umowy. Liczy się on od dnia zakończenia rokowań. **Jeżeli w tym czasie strony nie zawrą przedmiotowej umowy, następuje wszczęcie postępowania wywłaszczeniowego na rzecz Skarbu Państwa lub na rzecz jednostki samorządu terytorialnego.**

Po wszczęciu takiego postępowania,

starosta przeprowadza rozprawę administracyjną i wydaje decyzję wywłaszczeniową. Przejęcie prawa własności na rzecz Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego następuje z dniem, w którym decyzja o wywłaszczeniu stała się ostateczna. Stanowi ona podstawę do dokonania odpowiedniego wpisu do księgi wieczystej.

Przy ustalaniu wysokości odszkodowania przyjmuje się zasadę, że powinno ono odpowiadać wartości wywłaszczanej nieruchomości. Ustalenie jego wysokości następuje po uzyskaniu opinii rzeczoznawcy majątkowego. Dokonanie oszacowania przez rzeczoznawcę jest obowiązkowe. **Przy szacowaniu zobowiązany jest on do określenia wartości rynkowej nieruchomości z uwzględnieniem w szczególności: rodzaju, położenia, sposobu użytkowania, przeznaczenia w planie miejscowym, stopnia wyposażenia w urządzenia infrastruktury technicznej, stanu zagospodarowania oraz aktualnie kształtujących się cen w obrocie nieruchomościami.**

Wartość rynkową nieruchomości określa się według aktualnego sposobu użytkowania. W przypadku nieruchomości nietypowych, dla których, ze względu na rodzaj, nie można określić ich wartości rynkowej (nie występują w obrocie), określa się ich wartość odtworzeniową. W takiej sytuacji oddzielnie określa się wartość gruntu i oddzielnie wartość jego części składowych. Wartość gruntu ustala się według wartości rynkowej, natomiast ustalenie wartości budynków i urządzeń, które się na nim znajdują powinno zostać dokonane w oparciu o koszt ich odtworzenia, z uwzględnieniem stopnia zużycia.

W przypadku, gdy wywłaszczeniu podlega grunt zadrzewiony, rzeczoznawca majątkowy określa jego wartość w zależności od stanu drzewostanu. Jeżeli posiada on wartość użytkową, oszacowaniu podlega wartość drewna jeżeli nie ma on takiej wartości lub war-

tość drewna byłaby niższa niż koszty zalesienia i pielęgnacji, określa się wartość zalesienia i pielęgnacji drzewostanu do dnia wywłaszczenia.

Wysokość odszkodowania ustala starosta w drodze decyzji według stanu i wartości wywłaszczanej nieruchomości w dniu wydania decyzji o wywłaszczeniu. Decyzja taka powinna być wydana w terminie jednego miesiąca od dnia wydania decyzji o wywłaszczeniu.

Właściciel nieruchomości może zgodzić się również na odszkodowanie w formie nieruchomości zamiennej. Jeżeli pomiędzy wartością tej nieruchomości a wysokością odszkodowania zachodzi różnica, wyrównuje się ją przez dopłatę pieniężną.

Zapłata odszkodowania powinna nastąpić jednorazowo, w terminie 14 dni od dnia, w którym decyzja o odszkodowaniu stała się ostateczna. W przypadku zwłoki lub opóźnienia stosuje się odpowiednio przepisy kodeksu cywilnego.

Właściciel niezadowolony z odszkodowania może zakwestionować jego wysokość na drodze postępowania administracyjnego. Nieruchomość wywłaszczona nie może być użyta na inny cel niż określony w decyzji o wywłaszczeniu. W razie powzięcia zamiaru użycia na inny cel właściwy organ zawiadamia poprzedniego właściciela lub jego spadkobierców o tym zamiarze, informując równocześnie o możliwości zwrotu wywłaszczonej nieruchomości.

Nieruchomość wywłaszczona podlega zwrotowi w stanie, w jakim znajduje się w dniu jej zwrotu. O zwrocie wywłaszczonych nieruchomości, zwrocie odszkodowania, w tym także nieruchomości zamiennej oraz rozliczeniach z tytułu zwrotu i terminach zwrotu orzeka starosta, wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej, w drodze decyzji.

Henryk Chabrowski
Geodeta Powiatowy

Odszedł Przewodniczący

22 listopada br. na Starym Cmentarzu Komunalnym w Słupsku pochowano Anatola Czerwiakowskiego – byłego przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Słupsku.

Urodził się w 1910 roku w Grenadier-sku, w środkowej Azji. Aż tam – tysiące kilometrów od ojczyzny rzucił los polską rodzinę inteligentką Aleksandra i Lubomiry Czerwiakowskich – rodziców zmarłego. Z odległej Azji wróciła ona do polskiego Wilna, a Anatol Czerwiakowski przyjechał na Ziemię Odzyskaną, do polskiego Słupska. Zanim jednak tu przyjechał, aby wprowadzać w rodzący się polskim rolnictwie nowość, najpierw ukończył Wydział Rolny na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Tam też, przed drugą wojną światową, rozpoczął pracę na stanowisku asystenta Stacji Doświadczalnej w Towarzystwie Lniarskim. Był w niej najpierw inspektorem lniarskim, a następnie dyrektorem technicznym roszarni. W ciężkich latach okupacji niemieckiej 1941-1945 pracował w Zarządzie Państwowych Gospodarstw Rolnych, a po wojnie, w latach 1945-1957 był naczelnikiem jednego z Wydziałów Ministerstwa Rolnictwa Litewskiej Republiki.

Szybko i wysoko wspinał się po szczeblach urzędniczej kariery. Ale był też od początku cenionym fachowcem. W 1957

roku przyjechał do Polski i Instytut Przemysłu Włókien Łykowych w Poznaniu od razu zaangażował Go na stanowisko starszego asystenta w Ośrodku Doświadczalnym w Bukówce koło Słupska. Już po sześciu miesiącach pracy powołany został na stanowisko zastępcy dyrektora do spraw naukowo-badawczych, a następnie - dyrektora w tym Ośrodku. Były to czasy, tak jak dziś, Polski powiatowej, tylko zupełnie inaczej zarządzanej i kierowanej. Ośrodek Doświadczalny w Bukówce posiadał wówczas 30 hektarów lnu reprodukcyjnego oraz 14 hektarów innych upraw, na których prowadzone były różne doświadczenia. „Powierzenie obowiązkowego prowadzenia prac naukowo-badawczych oraz fachową opiekę lnu reprodukcyjnego uważano wtedy za jak najbardziej słuszną”. Anatol Czerwiakowski jednak zawsze bardzo poważnie traktował swoje obowiązki. Był prawdziwym, szanującym ziemię rolnikiem i na prawdziwych Polaków - patriotów wychował swoje dzieci. Dla Ziemi Słupskiej zasłużył się jeszcze w inny sposób. W 1961 roku został wybrany zastępcą przewodniczącego Prezydium Powiatowej

Rady Narodowej w Słupsku, którym był prawie 10 lat! W 1971 roku wybrano Go przewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i funkcję tę pełnił do 1973 roku. Z dniem 1 stycznia 1974 roku przeszedł nas rentę specjalną. Przez blisko 12 lat piastował odpowiedzialne funkcje w Powiatowej Radzie Narodowej, która podejmowała ważne decyzje o kierunkach rozwoju ziemi słupskiej. W latach 60 i 70-tych Słupsk wyrastał na nowoczesne produkcyjno-usługowe centrum regionalne. Praktycznie wszystko, co przetrwało do dziś i z czego dumna jest ziemia słupska, rodziło się w tamtych latach. Anatol Czerwiakowski był czynnym uczestnikiem tych wszystkich wydarzeń i ogromnych zmian zachodzących w bardzo szybkim tempie. W swoim aktywnym życiu pełnił też szereg funkcji społecznych. Był członkiem Zarządu Areoklubu, Przewodniczącym Powiatowego Zarządu Ligi Ochrony Przyrody, członkiem Zarządu Powiatowej Rady Łowieckiej, członkiem Rady Naukowej Słowińskiego Parku Narodowego. Był bardzo aktywnym, aż do późnego swego wieku. (Z.-B.-Z.)

Odszedł „człowiek lasu”

Na cmentarzu przykościelnym w Główczych pożegnano Kazimierza Graja – byłego przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej w Poblöciu, przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Główczych oraz przewodniczącego Rady Gminy i radnego w kadencji 1998-2002. Przede wszystkim – długoletniego leśnika i prawdziwego przyjaciela ludzi, z którymi się żył i starał się im zawsze pomagać.

Kazimierz Graj urodził się 14 lutego 1933 roku w Kruczy, w województwie poznańskim. Jego dzieciństwo przypadło na okres drugiej wojny światowej. W 1954 roku ukończył Technikum Leśne w Goraju. Pracę zawodową rozpoczął we wrześniu tego samego roku w Nadleśnictwie Rudawa. Od początku wykonywał pracę leśniczego. W latach 1955-1957 odbył zasadniczą służbę wojskową. Na ziemię słupską przyjechał we wrześniu 1958 roku i został zatrudniony na stanowisku leśniczego Leśnictwa w Wolini, w byłym Nadleśnictwie Główczyce. Tutaj w 1961 roku

założył rodzinę. Przez cały czas, to jest przez prawie czterdzieści lat pracował na tym samym terenie i stanowisku, aż do czasu przejścia na emeryturę w 1998 roku. Wtedy zamieszkał w Główczych.

Zawsze oddany Lasom Państwowym, był uczestnikiem kolejnych reorganizacji, jednak on wierny pozostał tym terenom i Leśnictwu w Wolini. Przez tyle lat pracy zawodowej dbał o las, wypełniał „misję człowieka lasu”, gospodarował w nim, powiększał jego zasoby, dbał o zachowanie prawidłowych relacji w przyrodzie. Był człowiekiem życzliwym, pracowitym,

uczynnym, potrafiącym nawiązywać kontakty z ludźmi i zajmować się ich sprawami. W swoim życiu wiele czasu i energii poświęcił pracy społecznej. Był radnym i przewodniczącym Rady Gminy w Główczych. Przewodniczył Gromadzkiej Radzie Narodowej w Poblöciu. Za swoją pracę nagradzany był wieloma odznakami i odznaczeniami. W 1985 roku otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Kazimierza Graja nad jego grobem pożegnał **Władysław Bondkowski** - nadleśniczy Nadleśnictwa w Damnicy, wójt

gminy Główny Czesław Kosiak, Jerzy Kais z Koła Łowieckiego „Hubertus”. Zmarłego ciepło wspomniała też Maria Babińska – radna Rady Powiatu Słupskiego. Na pogrzebie był obecny Marian Wilczewski - prezes Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Słupsku. Przyjechał były wojewoda słupski Jan Stępień, który dobrze pamięta Kazimierza Graja z jego aktywnej działalności zawodowej i społecznej. Była delegacja Rady Powiatu i Starostwa Powiatowego w Słupsku, byli dyrektorzy licznych zakładów pracy ze Słupska i powiatu słupskiego.

Kościół w Głównych w czasie pogrzebowego nabożeństwa wypełniony był po brzegi, a miejsce nad grobem ledwo pomieściło wszystkich zgromadzonych, którzy przyszli pożegnać się z Kazimierzem Grajem.

(Z.B.-Z.)

Gratulacje!

Współpracujący od początku z redakcją „Naszego Powiatu” Jan Maziejuk, były fotoreporter „Zbliżeń” i „Głosu Pomorza” został ostatnio laureatem dwóch konkursów.

W konkursie „Kochajmy Polskie Mleko” zorganizowanym przez Krajowy Związek Spółdzielni Mleczarskich zdobył wyróżnienie za fotoreportaż ukazujący „drogę mleka” – z pastwiska, poprzez udój, aż do przechowalni. Za pojedyncze zdjęcie w tym konkursie zdobył drugie miejsce. Z kolei w konkursie „Czarodziejski ogród”, który zorganizowało czasopismo „Cienie i Blaski” zdobył wyróżnienie za zdjęcie ukazujące jeden z ogrodów w Czystej, w gminie Smołdzino.

Pan Jan mimo, iż jest już na emeryturze, sporo jeszcze podróżuje po ziemi słupskiej i nadal utrwała ją na swoich zdjęciach. Robi to nieprzerwanie już przez blisko czterdzieści lat. Szczególnie – co nas bardzo cieszy – pasjonuje go tematyka wiejska i los, prostych ludzi, wykonujących ciężką pracę, a ostatnio także coraz częściej walczących z niezawinioną biedą.

Bardzo wdzięcznym tematem pana Jan-ka, za który zdobył już wiele nagród są dzieci i zwierzęta. Laureatowi serdecznie gratulujemy i zachęcamy go do dalszej fotograficznej penetracji ziemi słupskiej.

(z)

Nowy tomik poetycki

Przez ból do wielkości

Sylwia Katarzyna Mackus z Ustki, onegdaj skontaktowała się ze mną, z uwidaczniającą na twarzy obawą, iż będę nieprzychylny jej wierszom, które ostrożnie mi przekazała, bym nadał o nich własną opinię. Było to w roku 2000. Srogość moja polega na tym, że jeżeli mam do czynienia z talentem literackim, to właśnie ta srogość istnieje tylko w tym przypadku, iż wymagam i stawiam wyżej poprzeczkę od poznanego poziomu.

Najpierw, to czułem w jej wierszach z pierwszego spotkania poezji nie-profesjonalnej w Damnicy 2001 roku oraz z cy-

erotyizmu; to główny temat w jej poetyce, a przy tym ile bólu (w swoim prywatnym życiu). Fakt, dałem jej wiele rad, jak i pomogłem wyjść (z tej skorupy prywatności), i wejść w lokalne środowisko literackie w Słupsku. Zapewne niebo i gwiazdy zaopiekowały się młodą poetką. Sylwia Mackus ma dopiero 22 lata, i jaki doskonały start. Debiutuje w ogólnopolskim konkursie poezji im. Marty Aluchny-Emalianow, zdobywając pierwsze



miejsce w 2001 roku. Pierwsza jej publikacja ukazała się w nr 9 zeszytów literackich „Ślad” wydawanych przez Społeczną Oficynę Wydawniczą Literatów „Agora” w Słupsku. Publikuje w „Biuletynie Powiatowym”, w gdańskim „Autografie”. A, teraz, po dwóch latach zaistnienia, trzymam w ręku jej debiutancki tomik wierszy „Nie jestem Ewą”. Kiedy piszę tę recenzję, jej wiersze ukażą się w antologii pt. „Wiejszy poeci”. Będzie to ponad dwustronicowa książka poświęcona twórcom z Pomorza, po zebranych materiałach

z klicznych wtorkowych spotkań literackich w Starostwie Powiatowym w Słupsku.

W wierszach S. K. Mackus sporo jest bólu. (...) Nawet w wyznaniach miłosnych do męża ból kobiety i matki ma wymiar ważny; choć jest kochana i ważna w sercu mężczyzny, to rozlewa się ten zalew słusnych racji dla kobiety, która chce być szczęśliwą w obiegu codzienności, że ma swój (dom-mieszkanie), a nie w ciągłych przeprowadzkach - jakby jej życie było wewnętrzną imigracją po ojczyźnie. W jej wierszach powtarzają się hasła: dom, rodzina, Bóg. Doświadczają srogo te swoje „krzyki sprasowane”. W wierszu „Oczy” pisze: „Znów się boję czy wypłynę dniem. / Wypalam się w bezkształtny obraz śmierci. / Matka głupców tuż obok / To koniec. / Nie jestem pustynią ale też nie morzem...”

Naprawdę jestem pod wrażeniem tak ważnych słów. Czy można uwierzyć, a wierzyć trzeba że pisze to młoda kobieta, jakby i sto lat miała i doświadczeń wiele. Czy to jest pozytywne? Na pewno nie. Młodość powinna mieć swój pozytywny czas,

ciąg dalszy na str. 34

obramowany czystością, nie z „poranionymi plecami”, czy jak z tych słów wynika z wiersza „Oczy”: „Tysiące źrenic przeraża. / Co noc błąda ścieżka księżycy / przewraca kartki mojego ciała / przyodzianego w ich oddech”. (...)

W tym książkowym debiucie mamy tylko 21 wierszy. W okresie międzywojennym było to normalnością. Leopold Staff wydał swoje tomiki wierszy w ilościach od 15 do 18. Były to perełki w polskiej poezji. Nie oznacza to, że w takim samym przemyśleniu czyni to Mackus. I tak dużo dokonała w ciągu dwóch lat. Nie pisze codziennie, rzadką ma sposobność od strony i komfortu psychicznego. Mając jednak silną osobowość, bo jest spod znaku Byka, podchodzi do zapisu bardzo poważnie. Jeżeli bierze pióro, to w jakiejś pewności, że dokona cudu, napisze wiersz do końca. (...) Jestem wręcz podniecony dojrzałością poetycką autorki.

Zadaniem krytyka jest ujawniać (kiedy niepoetyckie) sztucznie filtrowane, zgnieść, zadeptać antyszukę, rozpalic ognisko nad bagnami, powrzucać zużyte gumki czy opony, i puścić w świat literacki gęsty czarny dym, że to jest pomyłka, że do poezji daleko, że jej wokół nie ma, a autor powinien w rzece się zanurzyć, przyjąć od nowa bierzmowanie; być poważniejszym człowiekiem i nigdy nie używać tytułu, że poetą bywa. Tego nie mogą uczynić w stosunku do Sylwii Katarzyny Mackus. Wręcz będę jej bronił, że to dusza całkowita, i daj Boże więcej takich „Mackus” piszących wiersze. Ba, ja żądam więcej takich wierszy! To dzwoni w człowieku, to gra w człowieku, to napawa optymizmem i wiarą w piękno języka, jakim jest nasz język polski! Poeci kochają ten język, i to jest zacne. (...)

Zakończę recenzję wierszem „Ostatnia podróż”. Oto fragment: „Słońce zachodzi. / Czas na mnie. / Pozwól, że zmruję oczy / długa droga przede mną. / Jeszcze ruch Twoich bioder, / zapach rozwianych włosów... / Tańcz kochanie, / zatańcz ten ostatni raz. / Teraz zrób to sama / bo nasz bal już się skończył... / Szum wiatru / huk pociągu / dotyk śmierci”. Jeżeli podróż, to ta inna, na którą czekam ja, że znowu uraczy mnie poetka wieloma doskonałymi wierszami, a w niedalekiej perspektywie drugim tomikiem - chociaż z czterema gwiazdkami, tak jak klasyfikuje się koniak, czy kategorię hotelu. Na pewno nie jestem w tym osamotniony, wielu wielbicieli poezji Mackus tego oczekuje.

Zygmunt Jan Prusiński
Ustka

Wyggnana z raju

Sylwia Katarzyna Mackus z Ustki zatytułowała swój debiutancki tomik wierszy „Nie jestem Ewą”. Słusznie zrobiła, bo jest przecież Sylwią Katarzyną. Tylko jej pewnie nie o zwykłą Ewę chodziło, a o tę biblijną, skażoną grzechem pierworodnym i wygnaną z raju.



Ona, co prawda, też już dała się raz skusić, popełniła grzech swego życia i została „wygnana z raju”, ale nie jest przecież tamtą Ewą. Nie chce nią być! Ciągłe zastanawia się, nie wie kim jest naprawdę? W wierszu „Kim jestem?” czytamy: „Odarta ze skrzydeł. (...) / Stoję na krawędzi. (...) / Pozbawiona barwy / zdrapuję pastele okna. / Tulę ścianę - / odsuwa się. / Ile jeszcze modlitw / ile ciężkich kroków / ile pustych myśli / przed słowem przegrana?”

Taka młoda dziewczyna, a już „przegrana”? Jakieś ogromne poczucie winy i żalu bije z tych wierszy, żalu do siebie z raz popełnionego, ale jak się okazuje brzemienne w skutkach błędu, i żalu do innych, którzy nie chcieli jej, w tej trudnej sytuacji życiowej pomóc, zrozumieć, widzieli tylko samo zło?

„Dlaczego tak wcześniej / uczyniłeś mnie kobietą?” / Chciałam być dzieckiem, / jeszcze kilka chwil / kilka nocy / (...) A

teraz? / Przeskakuję z rąk do rąk” – czytam w innym wierszu. „Piersi tańczą w rytm spazmatycznie / zaciśniętych dłoni. / Rozum przegrywa z zapachem nocy.” – to kolejny fragment wiersza, tym razem zatytułowanego „Nagie słowa”. Czy jeden maleńki błąd w życiu, „mała srebrna kulka” może rozwiać wszystkie marzenia, może tak bardzo zaważyć na młodym, kwitującym życiu, przed którym dosłownie jest jeszcze wszystko?

Jednym tchem czyta się wszystkie te wiersze, a pomieściła ich poetka w swoim tomiku aż dwadzieścia jeden. Sporo jak na debiut, i sporo jak na takie młode jeszcze życie. W notce biograficznej sama podaje, że ma dopiero 22 lata i jest mamą 4-letniego synka, któremu poświęca największą część czasu.

Wszystkie zamieszczone wiersze, co się zdarza rzadko, prezentują wyrównany poziom, a momentami są naprawdę bardzo wysokiego lotu. Lektura całego tomiku prowadzi do prozaicznego stwierdzenia: czy nie warto było tak szybko stać się kobietą, aby stać się tak dobrą poetką?

Być może zbyt jednostronnie i za łatwo interpretuję poezję Sylwii K. Mackus, ale ja tak właśnie ją czytam. Poezja jest dla wszystkich, nie tylko dla krytyków literackich i samych poetów. Nie jestem krytykiem. Dla mnie ważne jest by wzbudzała refleksje, skłaniała do myślenia i zachęcała do jej lektury. A poezja S. K. Mackus jest i piękna, i mądra i – jak sadzę – komunikatywna. Trzeba ją koniecznie przeczytać, żeby bardziej rozumieć życie i wierzyć w Boga, który nim kieruje.

I jeszcze jedno. Dla mnie Sylwia nie jest wcale przegraną kobietą. Jest naprawdę dobrze zapowiadającą się poetką.

Z. Babiarsz-Zych

Debiutancki tomik wierszy S. K. Mackus ukazał się nakładem AGORY - Społecznej Oficyny Wydawniczej Literatów w Słupsku.